Nr. 94. Niedziela 24. Kwietnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sgr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii . .	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję, przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi w państwie austrjackiem **z przesyłką pocztową:**

na dwa miesiące t. j. od 1. maja do końca czerwca b. r. **3 zł. 20 ct.**

na trzy miesiące t. j. od 1. maja do końca lipca b. r. **4 „ 80 „**

na cztery miesiące t. j. od 1. maja do końca sierpnia b. r. **6 „ 40 „**

na pięć miesięcy t. j. od 1. maja do ostatniego września b. r. . . . . **8 „ — „**

Nowe stanowisko Prus.

Zdobycie Dypplu niektóre dzienniki brały za ulatwienie dla konferencji. Tymczasem pokazuje się coraz jaśniej, że to zwycięztwo zmieniło całą sytuację, ale nie na korzyść pokojowego załatwienia. Prusacy tak długo siedzieli spokojnie, dopokąd nie okryli się sławą wojenną. Ministerstwo Bismarka milczało, ustępywało, wyczekiwało. Zdobycie Dypplu nagle wyrwało króla i ministrów z biernego zachowania się, z bezczynności prawie. Kto tylko bliżej obeznał się z historją Prus, ten zrozumie jaką zmianę wywołać musiało tak świetne zwycięztwo nad Duńczykami w stronnictwie wojskowo-dworskiem Berlina. Podobna duma, posunięta aż do ostatecznych granic, owładała tam zawsze dworskie sfery, ilekroć najdrobniejsza pomyślność przydarzyła się wojskom pruskim. Polityka pruska nie znała wtedy miary i granic, aż dopokąd znowu ciężkich klęsk nie doznały wojska. I teraz Prusy oszołomione są zwycięztwem krwawem. Dawno żywione myśli i zamiary ich wystrzeliły nagle na jaw w tym szale zwycięzkim. Odrzucono względy dyplomatyczne. Jeszcze nie zastygła krew na pobojowisku dyppelskiem, jeszcze nie pogrzebano zabitych i nieopatrzono rannych, a już z Berlina wysłano rozkaz, aby większa część armii wraz z parkiem oblężniczym ruszyła na północ, zajęła Jutlandję i oblęgała twierdzę Fryderycję.

Jeszcze słońce nie zaszło, przyświecające krwawej walce, a już wojska pruskie ruszyły w pochód, nie za cofającym się na wyspę Alsen nieprzyjacielem, ale w wprost przeciwną stronę, w inną prowincję, aby i tam zatknąć wszędzie sztandar pruski.

Tymczasem w Berlinie rozpoczyna się ruch wielki. Wielki książę Konstanty otrzymuje pierwszy od samego króla wiadomość o zwycięztwie. Król nazajutrz z ministrem wojny udaja się do armii zwyciężkiej, w kraj obcy, nie aby objąć dowództwo i prowadzić samemu do dalszych zwycięztw, lecz aby się sławą wojenną ogrzać na zalanem krwią i trupami pobojowisku i obecnością swą podnieść entuzjazm w wojsku i zachęcić je do dalszych świetnych czynów. Jakby w własnym kraju przyjmuje król w podróży hołdy i deputacje, słucha łaskawie daleko sięgających planów i życzeń wysłanników i odpowiada tak uprzedzająco i potwierdzająco na życzenia deputacji, jak dotąd nigdy nie czynił pan Bismark. Nawet pan Bismark spieszy za królem do Szlezwiku i Holsztynu, aby mu iść w pomoc w wywołaniu tego wrażenia w ludności, które do przeprowadzenia dalszych planów będzie potrzebne. Wyrazem ostatecznym całej podróży jest: „Oto widzicie że oręż pruski rozstrzyga i rozstrzygnie wszystko. W Prusiech jedyne zbawienie Niemiec. Tylko orężem pruskim Holsztyn i Szlezwik może być wywalczony i utrzymany.“ A dzienniki pruskie i północne niemieckie już zaczynają wtórować temu wyrazowi i głosić, iż dla Holsztynu i Szlezwiku niema innej rady, innego szczęścia, jak wcielenie do pruskiej monarchii, która jedynie ich przyszłość zabezpieczyć może. Książę Augustenburg zaczyna iść w kąt, nawet u stronnictwa narodowego, unia personalna z Danią przestała być życzeniem nawet umiarkowanych. Myśl oderwania księstw od Danii i przyłączenia do Prus poczyna występywać coraz dobitniej. Przed faktem dokonanym uchylają głowy nawet członkowie komitetu centralnego niemieckiego, i już ich organa przemawiają o zjednoczeniu Niemiec zapomocą wcielających mniejsze państwa Prus, jako o najpewniejszej i najprostszej drodze do celu. Nagle ów znienawidzony w Niemczech Bismark przychodzi tam napowrót do sławy i poważania, a jego dawne słowa, iż Prusy „krwią i żelazem rozszerzyć muszą swe za szczuple ciało, i rozstrzygnąć losy Niemiec,“ pozyskują tamże coraz większą sympatję i rozgłos. Jeden krok jeszcze w duchu narodowym niemieckim, jedno postanowienie bronienia swych zdobyczy w obec każdego coby je Prusom wydrzeć chciał — a cała Rzesza przejdzie do obozu pruskiego, odda się bezwarunkowo prawie pod kierownictwo Prus.

W pismach wiedeńskich już odzywają się obawy z tego względu. Austrja wspólnie z Prusami przedsiębiorąc wyprawę do Szlezwiku, widzi się teraz w półcieniu, podczas gdy Prusy wysunęły się naprzód. Lecz usunięcie się Austrji od przymierza, rzuciłoby bezwzględnie Prusy w politykę narodowości niemieckiej, zjednoczenia, sprowadziłoby hegemonię Prus w Rzeszy. Aby tego uniknąć, ministerstwo nie widzi innego sposobu jak wytrwać dalej w tem przymierzu, tj. dalszem wspólnem działaniem nie dozwolić Prusom rozwijać ani planów aneksyjnych w księztwach Zaelbiańskich, ani planów zjednoczenia w Niemczech samych. Austrja w przymierzu z Prusami, ma być stróżem polityki Prus. Ta myśl zaprowadziła ją do Szlezwiku, i ta myśl, w chwili większego jeszcze niebezpieczeństwa, utrzymuje ją nadal w przymierzu.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dotąd nie potwierdza się wiadomość o powołaniu arcyksięcia Szczepana, byłego przed r. 1848 palatyna Węgier, do Wiednia. Owszem mianowanie hr. Hermana Zichy, kanclerzem królestwa Węgierskiego, zdaje się nadto wskazywać, że ministerjum wiedeńskie postanowiło załatwić sprawę węgierską w duchu zupełnej centralizacji, w duchu patentu lutowego. Poniżej przytaczamy z *Pressy* wiedeńskiej artykuł, wyjaśniający najnowszą zmianę w kanclerstwie. *Presse* zaczyna od wyrzutów hr. Forgachowi, który w r. 1861 po dymisji br. Vaya, kontrasygnował reskrypt najwyższy, rozwiązujący zgromadzenie sejmowe w Peszcie, i zaprowadzeniem stanu prowizorycznego przyjął na siebie obowiązek oswojenia Madiarów z konstytucją austrjacką. Trzy lat mija od tego czasu, a Węgry pozostały w status quo. *Presse*, jako zwolenniczka konstytucji wszechaustrjackiej, wyraża nadzieję, że pan Schmerling pozbywszy się osoby, nieprzydatnej do załatwienia kompromisu — położy wreszcie konicc temu status quo.

Drugi z porządku sejm krajowy, w Lublanie, zakończył d. 15. bm. swoją kadencję trzykrotnym okrzykiem na cześć N. Pana.

Pan Schmerling otrzymał krzyż komandorski orderu Gwadalupy od cesarza Maksymiliana. Z powodu wzięcia szańców dyppelskich stowarzyszenie patrjotyczne (dla zapomogi rannych kalek) w Wiedniu wystosowało list uwielbienia dla Wrangle, ofiarując wszystkie swoje zasoby do dyspozycji szpitalów pruskich.

Jak donoszą do *Gen. Korr.* z Paryża, przyjmował cesarz Napoleon d. 18. bm. na osobnej audjencji ks. Metternicha, który wręczył mu własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa. List ten zawierał urzędowe uwiadomienie o ugodzie, zawartej między Jego M. cesarzem austrjackim a cesarzem meksykańskim, — do tego załączone było zapewnienie, że lojalność i uprzejmość, jaką okazał cesarz Napoleon przy układach, toczonych w sprawie meksykańskiej, może tylko przyczynić się do utrwalenia przyjaznych stosunków między obydwoma dworami. Cesarz Francuzów przyjął to pismo bardzo uprzejmie i rozmawiał przy tej sposobności długo z ambasadorem austrjackim, który przed kilkoma dniami otrzymał wielki krzyż orderu Gwadalupy. Udział publiczności w subskrypcji na pożyczkę meksykańską w Paryżu jest bardzo znaczny.

Anglia. Dnia 18. b. m. wieczorem wiedziano już w Londynie o wzięciu szańcow dyppelskich. Nazajutrz wszystkie dzienniki doniosły z komentarzami o tym nieprzyjemnym dla Anglików wypadku. Niektore tak się wyraziły, jakby jeszcze to było coś wątpliwego lub jakby się miało potem okazać, iż zwycięztwo to jest nieznaczne. Dziennikarstwo torysowskie nie szczędziło najgwałtowniejszych wyrazów. *Times* chwaląc pruską armię, ale zawsze z wielkiemi restrykcjami i bardzo słodkawo-gorzką miną, pisze:

Prusacy skutecznie użyli swoich wielkich zasobów, wybornej broni i materjałów wojennych, karności i dobrych przymiotów wojskowych. Gdy się dzień zebrania konferencji zbliżał, wzrastało coraz więcej u nich życzenie prędkiego zwycięztwa, a w swojej niecierpliwości nieuważali nawet za potrzebne, trzymać się zwykłych reguł wojennych. Lecz spalenie Sonderburga było tylko epizodem wśród innych, bardziej uprawnionych działań. Jak Moskale rano po wielkim szturmie na Małachów cofnęli się przez wązką smugę wodną, tak samo i Duńczycy porzucili swe stanowiska i przeprawili się przez cieśninę, prawdopodobnie w celu uniemożebnienia dalszego postępu Prusakom. Nie uważają się oni za zwyciężonych, ani sprawy swej za straconą. Z drugiej strony wywalczyli Prusacy stanowcze zwycięztwo. Nie może to być wielkiem zwycięztwem, a nie da ono tematu do przechwałek, lecz w każdym razie jest to zwycięztwo, a Prusacy mogą sobie i swoim niemieckim przyjaciołom powinszować, że armię duńską spędzili ze stałego lądu Szlezwiku. Operacje wojenne skończyły się bez uchybienia honorowi Duńczyków i Prusaków. Prędzej czy później będą sprzymierzeni w stanie przeprawić się przez Sund i zmusić Duńczyków do odwrotu na okręta lub do kapitulacji. Lecz jest nadzieja lepszych stosunków między Niemcami i Duńczykami, między rządem a poddanymi, po ukończeniu wojny, bez przyprowadzenia armii duńskiej do ostateczności. Cieszy to nas, iż wierzyć możemy w zgodne postępowanie obu mocarstw zachodnich na konferencji. Oba są za tem, ażeby całość duńskiej monarchii była utrzymaną.

„Zobaczymy“ — powiada na to zuchwała *Kreuzzeitung*, organ junkrów pruskich.

Morning-Post, dziennik Palmerstona, pisze:

Przemoc zwyciężyła. Wszędzie oprócz w Niemczech wiadomość ta przyjętą będzie z najgłębszem ubolewaniem. Że Duńczycy okryli się sławą, nie zaprzeczą nawet ich najzłośliwsi nieprzyjaciele. W wielką liczbę duńskich jeńców, których Prusacy mieli zabrać, dotychczas nie wierzymy. Wiemy to z doświadczenia, iż się na wiadomości, pochodzące z niemieckiego obozu, spuszczać nie można.

Daily News, organ Russela, pisze:

Obrońcy, którzy byli w stosunku jak 1 : 5, ulegli losowi wojny. Jeżeli Prusacy Alsen zajmą, to niemieckie mocarstwa będą miały ów pożądany „zastaw,“ chociaż obecnie jest to daleko wątpliwszą rzeczą, niż kiedykolwiek, ażali osiągną to, czegoby bez materjalnej gwarancji mieć nie byli mogli. Anglia i Francja są w porozumieniu, a zarozumiałość wojskowa Prus będzie poskromioną.

Radykalny *Advertiser* zacięty swój artykuł kończy temi słowy:

Przyjaciele wolności muszą nad tym wypadkiem ubolewać, a zwycięztwo to nie przyczyni Prusom sławy wojskowej.

Najzapamiętalej szydzi torysowski *Herald*, wołając:

„Consummatum est.“ Grzeszna zbrodnia jest już faktem tryumfującym. Duńczycy okryli się nieśmiertelną sławą, Prusacy niewypowiedzianym wstydem i hańbą.“

Smutne to głosy, tej potężnej Wielkiej Brytanii.

Hiszpania. Według doniesień z Madrytu z d. 15. bm., śledztwo, wytoczone przeciw okrętowi, który za transportowanie broni został przytrzymany w porcie Malaga, o czem donosiliśmy dawniej, zakończy się prawdopodobnie znaczną karą pieniężną, mianowicie za kontrabandę prochu, która dla portu mogła stać się bardzo niebezpieczną.

***Presse* o dymisji kanclerza hr. Forgacha.** Dla ważności, jaką ma zawsze sprawa węgierska, umieszczamy następujący artykuł, który półurzędowo wyjaśnia jaki obrót bierze ona przez nominację nowego kanclerza. „W dymisji hr. Forgacha uderza ta szczególniej okoliczność, że nie poprzedziły jej tym razem żadne pogłoski, przygotowujące jak to dotąd bywało, lecz że nastąpiła niespodzianie. Otrzymawszy dnia 20. bm. wezwanie od arcyksięcia Rajnera do podania się o dymisję, hr. Forgach zaraz następnego dnia złożył w osobnej audjencji w ręce cesarza swoją dymisję, która też natychmiast została przyjętą. Następcą jego mianowany został hr. Herman Zichy, który po roku 1848 był wiceprezydentem przy namiestnictwie w Grosswardein, a później w Oedenburgu. Po nadaniu dyplomu październikowego został pensjonowany, po rozwiązaniu sejmu węgierskiego i po inauguracji prowizotjum we Węgrzech został rządowym administratorem komitatu eisenburgskiego i piastował ten urząd aż do dnia dzisiejszego. Z kanclerzem Forgachem ustąpić miał i jego wicekanclerz Karolyi, na którego miejsce powołano z Wiednia pana Privitzer. Minister zaś bez teki, hr. Maurycy Esterhazy, uważany powszechnie za reprezentanta Węgier w ministerstwie, pozostać ma jak zapewniają na swej posadzie.

„O przyczynach, które sprowadziły powyższą zmianę osób, obiegają dwie wersje: jedna pochodzi z węgierskiego, druga z niemieckiego źródła. Według pierwszej żądać miał hr. Forgach od rządu, aby zwołał sejm węgierski i próbował przywieść do skutku porozumienie z Węgrami w kwestji konstytucji. Ministerstwo jednak opierało się temu, żądając poprzód zreorganizowania administracji, oktrojowania nowej ustawy sądowniczej, tudzież zaprowadzenia austrjackiego prawa handlowego w Węgrzech, mianowicie zaś życzyć sobie miało ministerstwo, iżby urzędnikom, chcącym przyjąć służbę publiczną we Węgrzech, zapewniono pensję, gdyż tym tylko sposobem pozyskaćby można do służby w Węgrzech wielu urzędników, którzy obecnie w skutek stanu prowizorycznego tamże, obawiają się narażać swą przyszłość i nie chcą dlatego przyjmować urzędów w Węgrzech. Żądaniami powyższemi chciało się ministerstwo wiedeńskie zabezpieczyć przeciw powtórzeniu się nanowo polityki sejmu węgierskiego, która była powodem rozwiązania jego. Według drugiej znowu wersji, to jest według domysłów i doniesień niemieckich korespondentów, dymisja hr. Forgacha nie miała charakteru czysto urzędowego i ministerstwo wiedeńskie nie miało z nią bezpośredniej styczności. Forgach musiał prędzej czy później ustąpić, nie mając bowiem ani pewnego programu ani planu w swej polityce, w skutek czego też mimo trzechletniego swego kanclerstwa pozostał w Węgrzech bez zwolenników, byłby i na przyszłym sejmie węgierskim nie znalazł żadnego poparcia.

„Którakolwiek z powyższych wersyj jest prawdziwą, my z naszej strony — pisze *Presse* — jako zwolennicy konstytucji, nie żałujemy za hr. Forgachem, chociaż miał on wiele zalet i pracował niezmordowanie nad przyprowadzeniem do skutku porozumienia z Węgrami. Lecz oddając wszelką sprawiedliwość jego zasługom, wyrzec musimy, że hr. Forgach nie był mężem, zdolnym do nadania nowego zwrotu stosunkom węgierskim, do przeparcia w Węgrzech konstytucji.

„Jedynie znakomity mąż stanu podołać może trudnemu zadaniu, jakie miał przed sobą hr. Forgach, a na ministrów wiedeńskich spada głównie odpowiedzialność najpierw, że wybrali na tak ważną posadę, jaką jest kanclerstwo węgierskie, nieudolnego człowieka, a powtóre, że dopiero po upływie trzech bez mała lat swój błąd spostrzegli. Czy zaś zrobili teraz lepszy wybór? czy hr. Zichy sprosta swemu powołaniu? nie chcemy przedwcześnie orzekać. Powiemy tylko, że być brabią, Węgrem i lojalnym urzędnikiem, nie wystarczy do misji kanclerza nadwornego. Dowiódł tego właśnie hrabia Forgach.

„Ze wszystkich kwestyj, które konstytucyjne ministerstwo nasze od 26. lutego 1861 pozostawiło bez załatwienia, najżywotniejszą jest niezawodnie dla Austrji kwestja węgierska. Rozwiązanie jej jednak zależy wyłącznie od posady nadwornego kanclerza węgierskiego: całe ministerstwo musi ku temu współdziałać, a mianowicie ów minister, którego przyzwyczajono się tytułować par excellence ministrem stanu czyli konstytucji. Dla tego pomyślny rozwój i załatwienie sprawy węgierskiej sprawi kiedyś szczególny zaszczyt ministerstwu p. Schmerlinga; za to musi ono tymczasem poczuwać się i do zarzutów, iż konstytucja jeszcze dotąd nie przeszła w życie w całem państwie. Nadanie konstytucji przed trzema laty, nie jest dziełem żadnego pojedynczego męża stanu; tylko wprowadzenie w życie, jeżeli się kiedyś powiedzie, przypadnie na zasługę i sławę ministra stanu. Więc, jak przed trzema laty barona Vaya, tak obecnie hrabiego Forgacha poświęcić musiał w powyższym celu p. Schmerling, i jego też obowiązkiem jest złożyć dowody, że trzeba mu było hrabiego Zichy, aby dotrzeć do celu.“

Dodamy tu, że hr. Herman Zichy nienajwiększej używa popularności pomiędzy swymi ziomkami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 19. kwietnia.

(S) List cesarza tutejszego do ministra finansów, w którym poleca ostatniemu budżetowe reformy, o których nadmieniliśmy wczoraj, pomnożył pokojowe nadzieje tych, którzy potęgi Francji szukają w polepszeniu własnych interesów a nie w wpływie, jaki na sprawy europejskie wywierać powinna. *La Presse* pana Girardin, która już od dni kilku napół mistycznym tonem wspominała to o zbliżeniu się do Anglii, to o budżetowych poprawkach, tryumfuje naturalnie z wtórującym jej chórem innych wstecznych dzienników. Nie ma kwestji, że temu mniemaniu wiele sprzyjają okoliczności, jako to: obrót meksykańskiej sprawy i zbliże-

nie się Anglii do Francji, o którem pisze wiedeńska *Presse*. Udzielone przez nią wiadomości o możliwem zamienieniu konferencji, jutro w Londynie rozpoczynającej posiedzenia, na kongres, mający rozpoznawać w myśl mowy Napoleona III. z 5. listopada r. z. wszystkie europejskie sprawy i sporne kwestje, musiała wielkie wywołać wrażenie. W takim stanie rzeczy, bytność w Paryżu lorda Clarendona większej jeszcze nabiera wagi; lecz dotąd ani w publiczności ani w dziennikach — trudniących się zbieraniem pogłosek tego rodzaju, rzadko prawdziwych a najczęściej bajecznych, o przedmiotach narad, jakieby angielski minister odbywał z gabinetem tutejszym, lub z cesarzem — najmniejsza nie krąży pogłoska. To tylko pewne, że jego bytność i stosunki z Tuilerjami złagodziły cierpkie przeciw Anglii usposobienie, którem tchnęły od pewnego czasu wszystkie bez wyjątku czasopisma. Lada pozór był powodem do nowych wycieczek; przytoczę na przykład przyjęcie Garibaldego, przeciw któremu głośno krzyczą wsteczne dzienniki, co nic dziwnego, ale które zarazem i liberalnym wydawało się być umyślną, chociaż pośrednią tylko urazą dla rządu francuzkiego.

W przedmiocie zmiany liturgii, zaleconej w dyecezji lyońskiej przez papiezkie b r e v e, o której nadmieniłem w wczorajszej korespondencji, zawiera *Salut public* ciekawy dokument, powtórzony w treści przez paryzkie dzienniki. Jest nim pierwsza część broszury pod napisem: „Pięciu deputowanych, do swych komitetów.“ Gdy w styczniu r. b. arcybiskup lyoński Bonald znajdował się w Rzymie, udali się tamże w deputacji od 1.400 dyecezalnych duchownych autorowie broszury, w celu cofnięcia papiezkiego rozkazu co do zmiany liturgii. Ks. Bonald wzbraniał się wyrobić im papiezką audjencję, a w końcu przyobiecał takową, lecz pod warunkiem, iż sam będzie jej przytomny, i że deputowani wysłuchają słów papieża, a nie będą mieli prawa do odezwania się najmniejszem słowem. Tę klerykalną intrygę wykaże bez wątpienia dalszy ciąg broszury.

Pan Władysław Mickiewicz wydał przed kilku dniami mowy Lafayetta w sprawie polskiej. Jest to dalszy ciąg rozpoczętej przez naszego rodaka w r. 1862 publikacji pod ogólnym napisem: „L e s a m i s d e l a P o l o g n e“, a której 1. poszyt zawiera mowy Armanda Carrel, 2. zaś świeżo opuścił prasę. Jeżeli wielu między Francuzami gorących liczy Polska przyjaciół, to mało między nimi jest takich którychby słowa i pisma, wszechstronnie prawdziwe, nie traciły nic po oderwaniu ich od chwilowych okoliczności, do których stosowanemi były. Do takich wyjątków należą bez wątpienia Armand Carrel i Lafayette; wszystko co o nas powiedzieli, mimo lata które od owego upłynęły czasu, nie straciło nic na wartości i ma cechę niezaprzeczonej prawdy. To też nie jedna dzisiejsza broszura, nie jeden gazeciarski artykuł posługiwał się zdaniami Armanda Carrel, nie jeden też bez wątpienia do tego samego celu użyje mów Lafayetta. Odnoszą się one głównie do r. 1831. Aby je streścić, wypadałoby zdać sprawę z okoliczności które je wywołały. Nie mam tego bynajmniej na myśli; ograniczę się tylko na przytoczeniu krotkiego opisu, świadczącego, że Washington i Kościuszko deklaracja praw człowieka i Polska, stanowiły dla Lafayetta najdroższe wspomnienia i świętości: „W jego sypialnym pokoju nad popiersiem Washingtona zawieszony był portret Kościuszki, ofiarowany mu przez Polaków w dzień urodzin obrońcy polskiej niepodległości. Tuż obok deklaracji praw człowieka i obywatela, znajdował się medalion, zawierający resztki sztandaru, przez Polaków na Moskalach zdobytego — drugi dar rodaków naszych. Odwrotna medalionu strona przedstawiała złotą blachę z napisem: „„Oto są szczątki pierwszego sztandaru, na nieprzyjacielu zdobytego; znikły nasze trofea, a nim je na nowo odzyskamy, te tylko uratowaliśmy szczątki. Przyjm je jenerale jako pamiątkę z rąk naszych; przynosimy ci je w chwili, w której obchodzimy naszą chwałę i żałobę, w dowód narodowej czci i miłości.““ — Te kilka wyrazów świadczą najlepiej o uczuciach, jakiemi Lafayette tchnął dla Polski. Za wstęp służy artykuł p. Armanda Levy, sądzący ze stanowiska pojęć i mów Lafayetta, członków tegorocznych Izb, za Polską przemawiających. Sąd ten musiał być cierpkim względem tych, którzy pokój przekładają nad honor narodowy.

Paryż 19. kwietnia.

(B) W tych dniach widziano cesarza francuzkiego z lordem Clarendonem, konno na polach Elizejskich. Oddajmy sprawiedliwość arystokracji angielskiej: — wszystko gotowa poświęcić dla osobistej korzyści, najzręczniejsza z przewrotnych. W tej samej chwili, jedną ręką wita Garibaldego, drugą podaje Napoleonowi. Tam grozi, tu się uśmiecha. Ci co nie znają tajemnic dyplomatycznych, z obiadów, z widocznego zadowolenia, z tej na pozór nic nieznaczącej przechadzki konnej wnoszą, że Anglia i Francja porozumiały się co do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy duńsko niemieckiej.

Jest tu w Paryżu pewien termometr niechybny, z którego wnosić można o usposobieniach rządowych, o zamiarach nieznanych, najgrubszą tajemnicą pokrytych. Tą skalą wymowną jest giełda. W tych dniach papiery francuzkie poszły w górę. Jednego dnia listy rządowe (rente) podniosły się o 50 centimów w czasie giełdy a o 50 centimów po giełdzie.

Przy tej sposobności muszę słów kilka powiedzieć o potęgach, o wpływie, na który rodacy nasi nie dość zwracają uwagi. Chcę mówić o dwóch domach, które dziś w ręku swoim trzymają kredyt europejski, a może kredyt świata.

Długo monopol tego kredytu trzymał w ręku swoim dom Rothschildow. Naczelnik tego domu James de Rothschild, baron wiedeński, bawiący w Paryżu, jest człowiek drobnego wzrostu. W twarzy jego nic nie oznacza wznioślejszych myśli, wyższych uczuć.

Przecież człowiek ten dał nieraz dowód niezwykłej przenikliwości, i liczne rodziny doświadczyły jego dobrodziejstw; zdaje mi się nawet, że obok głównego celu powiększenia majątku, o losie swoich spółwyznawców nie zapomina — okoliczność, z której nasza polska arystokracja i dyplomacja korzystać nie umiały.

Osobiste usposobienia p. James Rothschilda nie wzniosły się nad pożyczki królewskie i operacje bankowe. Jeźli w niektórych przedsiębiorstwach przebijała się znajomość ekonomiczna lub przemysłu, przypisać to należy wpływowi pp. Pereirów, którzy mu lat kilkanaście byli główną ręką, albo raczej m y ś l ą najbogatszego z bankierów.

Emil Pereire, dawny sensymonista, wyższy zdolnością, pracowity, starannie wychowany, umiał pogodzić własną korzyść z dobrem publicznem. Najpożyteczniejsze przemysłowe zakłady w Paryżu są jego jeniuszu pomysłym. Długo był skromny, pieszczony przez Rotschildów, którzy go po królewsku wynagradzali. Jak poczuł, że może o własnych siłach pływać, założył Creditmobilier i obok domu Rotschildów postawił dom Pereirów. Poczuł to od razu James de Rotschild i nieraz w poufałem kole powiedział: „V o i l a u n p e t i t s e r p e n t q u e s a i r e c h a u f f e.“ — (To ja tego małego węża wygrzałem.)

W samej rzeczy Emil Pereire jest drobnego wzrostu i może dla tego lubi swoim przedsiębiorstwom dodawać tytuł grand: Grand central, Grand hotel du Louvre. Brat jego Izak nie dorówna mu pomysłami, ale jest doskonałym wykonawcą i organizatorem. Im Paryż winien powozy publiczne, omnibusy dwa największe, i najpiękniejsze domy zajezdne. liczne zakłady i niestety to Credit-mobilier, co potroiło majątki różnych bogaczów, ale co zarazem upowszechniło grę niebezpieczną i zniszczyło wiele pracą zarobionych majątków. Oni też pozakładali różne drogi żelazne, utworzyli dom Pereirów, z którym trzeba się dziś rachować.

W jednym z poprzednich listów mówiłem: dom Rotszildów chce wojny, dom Pereirów pokoju. Wielkie są pozory że dom Pereirów przemógł. Dom ten dopomógł do pożyczki meksykańskiej, otrzymał przywilej podwojenia kapitału Credit-mobilier. To dom Pereirów podniósł papiery, ze znanych i nieznanych powodów.

Tu muszę dać opis jednego wyrazu, którego nie znam źródła, wyrazu. który gra ważną rolę w układach giełdowych, wyrazu, który nieraz wpłynął na podniesienie lub zmniejszenie wartości publicznych. Tym wyrazem jest „Canard,“ kaczka. Giełda gdzie krociowe, milionowe układy zawierają się s ł o w n i e jednem skinieniem, powinna być wzorem dobrej wiary, prawdy, zaufania. Niestety, tak nie jest. Wielką tu rolę gra zręczne kłamstwo, fałszywa wiadomość, ukartowana intryga. To kłamstwo, rzucone na oszukanie łatwowiernych, nazywa się k a c z k ą. Otóż i dziś puszczono w obieg, że w tych dniach ma napisać cesarz Francuzów list do pana Rouher o zmniejszeniu wojska i o potrzebie zwrócenia wszelkiej usilności do ulepszeń wewnętrznych. Ta to wiadomość, puszczona w obieg przez bankierów, będących w stosunkach z Pereirami, była powodem, że listy rządowe po giełdzie poszły w górę o 50 centimów. Czy to kaczka (po polsku: bąk) czy to prawda, w przyszłym liście napiszę.

Rozchodzi się wieść, która z tem co wyżej powiedziałem ma pewny związek. Mowią że pan Hausmann, co dał dowód wielkiej zdolności w upiększeniu Paryża, ma zostać zamianowanym zawiadowcą Algieru. Toby było epoką dla kolonii, dziś jeszcze wojskowo-rządowej. Ma go w Paryżu zastąpić pan Maupas.

Robią tu wielkie przygotowania w St. Denis. W przyszłą środę nuncjusz papiezki zainstaluje arcybiskupa paryzkiego jako naczelnika kapituły i położy pierwszy kamień do nowego kościoła. Damy z Faubourg St. Germain napełnią świątynię pańską.

W tych dniach wyjdzie z druku broszurka pana Tańskiego pod tytułem: *L' Entrée des Russes a Paris et l'armée russe.*

Ziemie polskie.

Z pola walki. O pięciu oddziałach w Augustowskiem, nie ma nowszych wiadomości. O działaniu powstańców donosi ostatni numer *Dziennika Powszechnego*:

„Z otrzymanych korespondencyj możemy powtórzyć znany fakt, że oddziały powstańcze wraz z dowódzcami znikły, i tylko miejscami s n u j ą s i ę pojedyńczo, lub kupkami po trzech, pięciu, siedmiu.

„Z L u b l i n a piszą, że w powiatach nadgranicznych panuje zupełna spokojność; posterunki straży granicznej znów rozstawione na tych samych punktach, jakie zajmowały od początku buntu. Austrjacy ze swej strony bardzo gorliwie pilnują granicy. W bardziej leśnej miejscowości siedleckiego oddziału wojennego, s p o t k a n o jeszcze powstańców w małych oddziałach.

„Z P ł o c k a piszą, że tam także spokojnie i tylko krążą wieści o zamiarze pruskich zuzüglerów, przedobycia się do nas, do powiatu mławskiego. Tak rozeszła się w połowie kwietnia wiadomość, że niby zuzüglery w liczbie kilkuset ludzi, podzielonych na cztery oddziały, stoją w okolicach Lubawy z zamiarem wtargnięcia do nas w dwóch punktach, przez pruskie wsie Przyłęk i Rywociny do lasu Kluczewskiego; rozumie się z naszej strony rozstawione są oddziały, gotowe do spotkania tych nieproszonych gości. Zdarzyło się jednakże, że o d d z i a ł do ośmdziesięciu zuzüglerów, przedostał się w dniu 3go. kwietnia z Prus przez wieś Zaborowo; lecz kapitan Aksentjew doścignął go w bagnach koło wsi Szemplina (w pow. przasnyskim), ubił przeszło 10ciu ludzi, zabrał do niewoli 7, reszta zaś ukryła się w niedostępne bagna.“

Warszawa. *Czas* z d. 23. bm. pisze: „Przypuszczenia nasze, że część Lubelskiego oddzieloną będzie od Kongresówki a poddaną administracji moskiewskiej, zdają się coraz bardziej potwierdzać. — Jenerał moskiewski Chruszczew, który z oddziałem jazdy objeżdżał w marcu powierzoną zarządowi swemu gubernię lubelską, powiada w raporcie swoim z d. 28. marca (9. kwietnia), że ogólnem jest żądaniem (czyjem?), aby w komisjach, mających roztrząsać sprawy włościan z właścicielami, nie zasiadali urzędnicy Polacy. — Gdy zważymy, że w Moskwie raporta zwykle nie na to się podają, aby władze wyższe o rzeczywistym stanie rzeczy zawiadomić, lecz na to, by im pochlebić lub dogodzić nastręczeniem oczekiwanego pozoru do przeprowadzenia tego lub owego zamiaru, nic dziwnego, iż przyjdzie do tego niebawem, iż rząd moskiewski „uwzględniając o g ó l n e ż ą d a n i e“, zacznie nasyłać do Kongresówki urzędników Moskali, jak to na Litwie uczynił, i takowym, lub po prostu wojennym naczelnikom poruczy załatwienie spraw najdrażliwszych, wymagających znajomości języka, spraw krajowych i miejscowych stosunków.“

Inwalid z powodu artykułu *Czasu*, zwracającego uwagę na wielką potrzebę oświaty ludu w Kongresówce, by tenże godnie obywatelskiemu powołaniu mógł odpowiedzieć, tak przemawia: „Wszystko powinnoby na pozór uspić rząd moskiewski; lecz, mając zawsze na sercu sprawę oświaty, jak całego narodu tak i włościan, władze moskiewskie w carstwie Polskiem nie zapomną bezwątpienia o tem, że 1861. i 1862. roku szkółki wiejskie były już narzędziem rewolucji w ręku tak zwanych polskich patrjotów; więc starać się będą urządzić rzecz w ten sposób, by one rzeczywiście korzystnemi były dla włościan a nie wtrąciły kraju w przepaść rewolucji.“ Co rząd moskiewski rozumie zwykle pod wyrazem r e w o l u c j a, wiadomo z niejednokrotnego doświadczenia, a dla położenia jej tamy, gotów kazać uczyć dzieci włościańskie po moskiewsku, z czego korzyści dla oświaty ludu spodziewać się trudno.

Do *Schlesische Ztg.* pisze korespondent warszawski d. 19. b. m.: „Z Łodzi donoszą o fakcie szczególnym, ale nie pierwszym tego rodzaju. Wiadomo że dowodzi tam znany pułkownik Bremsen. Wielu z tamtejszych tkaczów i wyrobników fabrycznych posiada małe grunta, na których kartofle, groch i jarzyny sadzą i trochę zboża sieją. Otóż kilka dni temu, ludzie ci byli po wielkiej części zajęci na polu pracą około ziemi, kiedy zostali przez kozaków napadnięci i do miasta popędzeni. Tam nałożono na każdą osobę kontrybucję po 75 kopijek — z powodu, że do opuszczenia miasta potrzebną jest karta legitymacyjna, tej zaś ci ludzie naturalnie przy sobie nie mieli.

„W skutek płaczu i prośb tych biedaków, zwolnił Bremsen o tyle, że nakazał aby ktokolwiek zechce wyjść z miasta na pole, kupił sobie taką kartę, mężczyzna za 20 kopijek, kobieta za 10 kop.. — t. j. że prócz straty czasu na uzyskanie legitymacji, muszą wydać całodzienny zarobek aby jeden raz wyjść na pole.“

Korespondent z Warszawy do *Bresl. Ztg.* donosi, iż różni dygnitarze moskiewscy policyjni w Warszawie, jak Trepow, Korf i t. d. otrzymali pruskie ordery.

Według etatu, naznaczonego dla żandarmerji w królestwie Polskiem, mają pobierać płacę: w dywizjonie warszawskim podoficerowie po r. 120 rocznie, szeregowcy po r. 100; w komendach powiatowych podoficerowie po r. 150, szeregowcy po r. 120, licząc w to żywność. Wstępować mogą tylko dymisjonowani wojskowi, a obowiązani są umieć czytać i pisać po moskiewsku i po polsku.

Dziennik Powszechny ogłasza następujące rozporządzenia:

—„Wojskom w królestwie Polskiem pod dniem 2. (14) kwietnia nr. 51 nakazano: Namiestnik z uwagi, że rozruchy w królestwie Polskiem znacznie się z m n i e j s z y ł y, że spokojność powraca, że o s o b y więc, k t ó r e s z u k a ł y w c z a s i e z a b u r z e ń o p i e k i p r z y w o j s k u od prześladowań, w obecnym czasie mogą być znowu osadzone w miejscach poprzedniego swego zamieszkania. rozkazać raczył: 1) Z dniem 13. maja wstrzymać wydzielanie lokalu i wypłatę pieniężną na utrzymanie osób, szukających opieki wojskowej, oraz znajdującym się już pod tą opieką. — 2) Wstrzymać z chwilą odebrania niniejszego przyjmowanie nowo stawiających się osób pod opiekę wojskową. — 3) Wszystkich znajdujących się przy wojsku i pod ich opieką, z wyłączeniem niżej wymienionych, umieszczać z rozporządzenia naczelników oddziałowych, w miarę możności z zastosowaniem się do własnych ich życzeń, albo w poprzednich miejscach zamieszkania, albo też w miejscach gdzie sobie obiorą, zażądawszy poprzednio deklaracji od tamecznych mieszkańców, że oni będą ich mieć pod swą opieką. — 4) Osoby, któreby znalazły dla siebie jakie zatrudnienie w miejscach konsystencji wojsk — poruczają się opiece wojska, lecz bez wypłaty im na utrzymanie. Roboty rządowe znajdują się przy twierdzach: w Warszawie, Nowogieorgiewsku i Brześciu Litewskim, dla pragnących więc mieć z nich sposób wyżywienia się, wydane będą stosowne rozporządzenia do naczelników inżynierów w Królestwie.“

—„Niejednokrotnie już zdarzyło się, że osoby, skazane na areszt lub wyjazd z Warszawy, w celu uniknienia tego przedstawiają świadectwa lekarskie, dowodzące jakoby słabości ich zdrowia, gdzie następnie zaraz dokonane sprawdzenie przekonało, że w pożądanem zostają zdrowiu lub też nie w takim stopniu choroby, ażeby rozporządzenia względem nich wydanego wykonać nie można. Z tego powodu polecone zostało, ażeby na przyszłość przyjmowano jedynie świadectwa, wydane przez lekarzy miasta i przez miejscowych komisarzy cyrkułowych stwierdzone, uprzedzając zarazem tak lekarzy miasta jak również i komisarzy cyrkułowych, iż jeżeli i w tym razie wykaże się, że osoba otrzymawszy przepisane świadectwo, nie znajduje się w takim stanie, ażeby rozkaz władzy nie mógł być wykonany, to lekarz jako wydający nierzetelne świadectwo, a komisarz, jako podpisem swym stwierdzający takowe, pod sąd oddani zostaną.

Wilno. Obok sekwestrów i kontrybucyj użył rząd moskiewski nowego środka, o którym donosi *Inwalid*, iż 23. marca (4. kwietnia) wydane zostało postanowienie względem „u ł a t w i e ń, o s o b i s t y c h p r z y w i l e j ó w i p i e n i ę ż n y c h p o ż y c z e k“ d a w a n y c h M o s k a l o m, c h c ą c y m k u p o w a ć d o b r a „w d z i e w i ę c i u g u b e r n i a c h z a c h o d n i c h“, t o j e s t na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Kijów. *Telegraf kijowski* pisze o jarmarku kijowskim: „Podług obliczeń przybliżonych, kupcy obcy i miejscowi dostarczyli na jarmark towarów za sumę 771,975 rs. Z tych obcy przedali za sumę 327,970 rs. a miejscowi za 40.000 rs.

„Podług wykazu notarjuszów i meklerów, kontraktów układów i umów zawarto na sumę 953,311 rs. 34 kop.

„Na jarmarku byli bankierowie z Odessy, Berdyczowa i Brodów, ale suma rozdanych przez nich kapitałów niewiadoma. W obrocie znajdowały się tylko weksle trasowane fabrykantow cukru: hr. Branickiego, ks. Sanguszki i hr. Bobryńskiego, niewiadomo na jaką sumę, z eskontą nie wyższą jak po 6 procent rocznie.

„Robiąc porównanie z obrotem kontraktow kijowskich za lata zeszłe, jasno się okazuje, że jarmark tameczny upada z każdym rokiem coraz bardziej. W przeszłym roku obrotu jego także nie można nazwać zbyt świetnym, ale w każdym razie przywieziono i sprzedano towarów półtrzecia raza więcej, aniżeli w roku bieżącym. Dochód miejski z wynajmu magazynów i miejsc pod kramy, był także nierównie znaczniejszy. Szkoda, i wielka szkoda że jarmark, iż tak powiemy jedyny w kraju południowo-zachodnim, upada z każdym rokiem i pierwej lub później z pierwszorzędnego stanie się zwykłym wiejskim jarmarkiem.“ (Zwłaszcza gdy bank, jak nam już wiadomo, został w jego najżywotniejszej zasadzie przez Anienkowa podkopany; p. r.)

Poznań. O tragikomicznym dla Prusaków wypadku, o którym podana wczoraj przez nas korespondencja *D. P.* z Kujaw Borowych doniosła, donosi także *Bromberger Ztg.* z Wojcina dnia 19. bm.:

„Denuncjacja, że w nocy z dnia 17. na 18. kilka wozów z amunicją ma przejść granicę do Kongresówki, spowodowała kapitana stojącej tu 3. kompanii 49. pułku piechoty, udać się ku Siedlimowu i Lenartowu, wsiom na samej granicy położonym, by czatować tam na te wozy, i z częścią kompanii w nocy o godzinie 11. wyruszył. Nieznając okolicy, przeszedłszy Siedlimowo, ciągnie dalej wzdłuż granicy, i obsadza wieś, jak sądzi, Lenartowo. Nie długo jednak trwał w błędzie — okazało się bowiem później, że to leżąca w Kongresówce wieś Wtorek.

„Wkrótce zjawia się dwóch ludzi na koniach, Prusacy krzyknęli: „werda?“ poczem obaj jezdzcy bez odpowiedzi szybko się oddalili. Pruska czata sądząc, że to uciekający powstańcy, strzela. Kapitan jedzie czemprędzej na miejsce, aby się dowiedzieć o powodzie strzału, — aż oto nie minęło kwandransu — 300 do 400 Moskali piechoty i konnicy nań naciera i otacza go dokoła. Naprożno tłumaczy kapitan, że jest kapitanem pruskim i że sądził iż pruską wieś Lenartowo zajął. — podpułkownik moskiewski Nelidow ściąga go z konia, jego i żołnierzy każe rozbroić i do miasteczka Wilczyna pędzi. Tutaj za nakazem podpułkownika odarto Prusaków wszystkich bez wyjątku z pieniędzy i zegarków, i knutami uczęstowano.

„Rano około godz. 6. odesłano ich wszystkich do Prus napowrót, lekszych na kieszeni, ale z ciężkiemi razami na plecach.

„Pan kapitan, który swój i swojej kompanii honor chciał uratować, kazał podpułkownika Nelidowa jeszcze tego samego rana na 5 kroków wyzwać na pojedynek, ale Moskal nie chciał przyjąć. Sąd o takiem postępowaniu pozostawiamy publiczności.“

Posener Ztg. pisze, że jej to samo ze Strzelna doniesiono. Ciekawiśmy co powie na to *Kreuz Zeitung*.

Z ziemi Michałowskiej 18. kwietnia piszą do *Nadwiślanina*: „Jak smutny jest stan prawa i bezpieczeństwa w powiatach nadgranicznych, dowodem jest fakt, niedawno na terytorjum pruskiem pod Gorczenicą zaszły. Na urzędnika pruskiego, bo listonosza z pocztamtu brodnickiego U., przechodzącego niedaleko granicy polskiej, wpadli Moskale, przekraczając granicę państwa pruskiego, powalili o ziemię, zabrali torbę z listami i po zbiciu wraz z torbą odstawili do komendanta swego, barona Münstera w Osieku. Ten odpieczętowuje jakie mu się podoba listy, a po przeczytaniu ich biednego listonosza wraz z torbą do Prus napowrót odstawić każe. Czy listy jakie skonfiskował, nie wiadomo; tyle pewna, że adresaci niektórzy odebrali listy swe podarte i odpieczętowane. O satysfakcji jakiejkolwiek lub choćby tylko żądaniu jej przez władze pruskie, nie słychać dotąd.

„Natomiast mogę wam udzielić wiadomość niewątpliwą, że minister spraw wewnętrznych założył w sprawie wiadomej kryminalnej, wytoczonej p. landratowi Youngowi o uwięzienie nieprawne sędziego Łyskowskiego, konflikt kompetencyjny, żądając uwolnienia p. Younga z pod śledztwa sądowego, wleczącego się już od marca r. z.

„Dnia wczorajszego wywieziono z brodnickiego więzienia pp. Gaudier, Francuza, i Piotra Czarlińskiego pod eskortą dwóch konstablerow do Berlina, by ich w tamtejszem osadzic więzieniu. Pana Gaudier (a więc nie pułkownika Callier? p. r.) skrępowano na tę podróż kajdanami, co na widzach przykre i oburzające miało sprawić wrażenie. Z osadzonych po więzieniach w lubawskim i brodnickim powiecie więźni mało kogo dotąd puścili. Znaczną ich część mają, wedle pogłosek, do Berlina lub Poznania wywieźć.“

Z Trzemeszna donoszą d. 19. kwietnia: „W mieście bardzo cicho i bardzo smutno, ulice prawie puste i gdyby nie żołnierze, których mamy teraz znów więcej jak dawniej, mało kogo byłoby

widać na ulicy. W okolicy naszej też wszędzie smutek i bieda. — Siedzą tu jeszcze w więzieniu naszem: Mittelstedt, Mejer z Czarnotulu, Rożański, Bielicki, Waliszewski z Jagownicy, Kuczyński z Gembic, rządca ob. Mejera, rządca ob. Bentkowskiego, Obst, stary piwowar z Wilatowa, kilku kucharzy i służących tych panów, a oprócz tego przywieziono wczoraj do sądowego więzienia pod eskortą żandarma panią Mejer z Czarnotulu z dwoma 3letniemi bliźniakami, którą aresztować kazał p. landrat w Mogilnie na ulicy, a dziś rano przywieziono młodą p. Rożańską z Padniewa; na obie te panie przyszedł rozkaz aresztowania jako podejrzanych o popełnienie zbrodni, przewidzianej §. 60 kodeksu karnego pruskiego, od pana radzcy Krugera. Dzisiejszą noc stała pani Mejer w jednej celi z mężem, ale gdzie odtąd panie te będą umieszczone, nie wiem jeszcze. Wypuszczono dotąd z więzienia pana Mejera z Trzcionka z pod Gembic, Jasińskiego Antoniego z Goryszewa, Jasińskiego Emiliana z Dzierząźny, Bentkowskiego z Białotulu, kucharza z Dzierząźny, gospodarza, którego nazwiska nie spamiętałem, z pod Gembic, i pana Gozimirskiego z Chabska.

Ukazy carskie z dnia 2. marca 1864.
(Dokończenie.)

Art. 49. Jeźli przy poprawieniu projektu tabeli likwidacyjnej, włościanie zażądali przywrócenia granic poprzedniego ich posiadania, przez samowolną zamianę naruszonych, i jeźli słuszność takiego żądania uznaną została, to w dodatkowem objaśnieniu zamieścić należy szczegółowe wnioski, w jakim sposobie przejście z nowych do dawnych granic uskutecznionem być może.

Art. 50. Jeźli włościanie wnieśli żądanie o wynagrodzenie im strat z powodu samowolnej zamiany dawniejszych służebności i użytków lub przeniesienie ich siedzib, lub jednego i drugiego razem, to komisarz rewirowy (lub delegacja czasowa) po zbadaniu rzeczy, sporządzi także oddzielnie dodatkowe w tej mierze wyjaśnienie.

Art. 51. Wymienione w artykułach 49 i 50 dodatkowe wyjaśnienia na zebraniu gromady wiejskiej, jednocześnie z projektem sprawdzonej lub poprawionej tabeli likwidacyjnej, odczytane być powinny.

Art. 52. Sprawdzane na gruncie tabele likwidacyjne ze wszystkiemi anneksami, odsyłać należy albo komisjom spraw włościańskich dla przygotowawczego ich rozpoznania, albo urządzającemu komitetowi.

W jakich przypadkach sprawdzone tabele likwidacyjne wprost do urządzającego komitetu odsyłane być mają, tenże komitet przepisze.

Art. 53. Tabele likwidacyjne wnoszą się do urządzającego komitetu dla ostatecznego zatwierdzenia. Porządek, w jakim tabele likwidacyjne rozpatrywane i zatwierdzane będą, komitet na zasadzie art. 8. przepisze.

Art. 54. W miarę zatwierdzenia tabel likwidacyjnych, urządzający komitet ustanawia sumy wynagrodzeń, dziedzicom przypadające. O każdem przyznanem wynagrodzeniu w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszonem będzie.

Porządek wydawania wynagrodzeń, w oddzielnym ukazie z dnia 19. lutego (2 marca) 1864 r. o komisji likwidacyjnej jest wskazany.

Art. 55. Oryginalne, ostatecznie zatwierdzone tabele likwidacyjne odsyłają się, dla wprowadzenia ich w wykonanie, właściwym komisjom spraw włościańkich, z dołączeniem kopij zatwierdzających te tabele decyzyj i postanowień w przedmiocie poczynionych zarzutów.

Art. 56. Poświadczona kopia każdej ostatecznie zatwierdzonej tabeli likwidacyjnej z rozporządzenia komisji spraw włościańskich, na drukowanym blankiecie, wydaje się dziedzicowi lub jego pełnomocnikowi, a jednocześnie wydaje się także na drukowanym blankiecie sołtysowi wioski wypis z tabeli, obejmujący w sobie wiadomość o liczbie osad, o ilości ich gruntów, o służebnościach i użytkach. Za kopię tabeli i za wypis z niej, włościanie i dziedzic zapłacą, na pokrycie wydatków kancelaryjnych, po 30 kopijek za arkusz, oprócz ustanowionej za blankiety należytości. Druga kopia tabeli przesłaną będzie rządowi gubernialnemu dla zachowania, a oryginał tabeli zwróconym zostanie urządzającemu komitetowi.

Na wypisy z tabeli oddzielną formę urządzający komitet przepisze.

Art. 57. Sołtysi wioskowi, oraz wójci gmin, obowiązani są niezwłocznie wypełniać wszelkie legalne żądania komisarzy rewirowych i delegacyj czasowych, przy sprawdzaniu i wprowadzaniu w wykonanie tabel likwidacyjnych.

Art. 58. Na zaniesione w właściwym czasie prosby dziedziców (art. 32 i 33) o wyznaczenie im wynagrodzeń według oszacowania gruntów, przeszłych na własność włościan, oszacowanie odbywać będą, z rozporządzenia urządzającego komitetu, oddzielne komisje lub delegacje czasowe, do składu których dodany będzie urzędnik z komisji rządowej skarbu delegowany, dla zabezpieczenia interesów skarbu.

Art. 59. Suma wynagrodzenia, w skutek każdego odbytego oszacowania, ustanowioną zostanie porządkiem, jaki urządzający komitet na zasadzie art. 8 i 53, przepisze.

Przepisy dodatkowe.

Art. 60. Rozwinięcie niniejszego ukazu i wydanie odpowiednich instrukcyj wkłada się na urządzający komitet.

Art. 61. Dawniejsze postanowienia, o ile niniejszemu ukazowi okażą się przeciwne, uchylają się.

Art. 62. Wykonanie tego ukazu, który bezzwłocznie w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, namiestnikowi w Królestwie, urządzającemu komitetowi i innym władzom, w czem do której należy, poruczonem zostaje.

Dan w Petersburgu, dnia 19. lutego (2. marca) 1864. r.

(podpisano) *Aleksander.*

przez cesarza i króla, minister sekretarz stanu, w zast. towarzysz ministra (podp.) *W. Płatonow.*

Kronika.

Grób starosławiański. Jakiś p. Hrase donosi do *Nar. Listów*, że odkrył w pobliżu Retajów w lesie zwanym „na Hlavinkach“ grób starosławiański. W urnie u stóp grobu znalazł on naramiennik z bronzu, w kształcie węża, którego ogón zakończony jest głoską S. (jak wiadomo wspólne godło wszystkich Słowian).

Gabriel Kazinczy, utalentowany mowca i literat węgierski — zmarł jak donoszą dzienniki węgierskie — po krótkiej słabości w dobrach swoich Banfalu.

Napoleon III. obywatelem honorowym Bolesławia (w Czechach). Jeszcze w zeszłym roku, kiedy Napoleon III. w swojej mowie od tronu przemówił do Europy, chcieli obywatele Strasznowa, mianować go obywatelem honorowym swego miasta. Wpływowi wszakże rządowemu udało się zamiar ten udaremnić. Otoż donoszą teraz do dzienników czeskich — że obywatele miasta Bolesławia postanowili z powodu obsadzenia tronu meksykańskiego, mianować Napoleona III. swoim obywatelem honorowym.

Garibaldi Germanem. Jeden z dzienników londyńskich pisze: „Długa choroba z powodu rany w nodze, zmieniła Garibaldego do niepoznania. Twarz jego pobladła, oczy wklęsły a na wyniosłem czole widać niezatarte ślady bolesnych zawodów, jakich doznał w ostatnich czasach. Patrząc na niego zdaje się, że to zgrzybiały starzec, pomimo że liczy dopiero lat 57. W twarzy jego poczciwej nie widać nic coby znamionowało bohatera wielkiego, i gdyby nie płaszcz siwy i historyczna koszula czerwona, które postaci jego nadają nieco romantyczności, rzekłbyś że widzisz przed sobą całkiem zwykłego człowieka. Przedewszystkiem nie masz w nim nic włoskiego. Nazwisko nawet „Garibaldi“ nie jest włoskie ale czysto germańskie. Oznacza ono odważnego w boju. Pierwsza zgłoska „gar“ odpowiada anglosaksońskiemu „gar“, skandynawskiemu „geir“ a staroniemieckiemu „ger“ (po polsku: wojna). Od słowa tego pochodzi wyraz German — Guermann. Z tej samej rdzeni powstał wyraz francuzki „guerre“ — odpowiadający angielskiemu „war“. — „Bald“ czyli „bold“ znaczy odważny. Wreszcie dodaje pewien dziennik, „że już dzieje narodu niemieckiego przekonują nas, iż Garibaldi jest Germanem, czytamy w nich bowiem, iż w wieku 6. żył w Bawarji jakiś książę Garibald, a w 8 stuleciu znajdujemy w Lombardji mnóstwo rodzin, noszących to samo nazwisko“. Nie wiemy ile w tych wywodach etymologicznych dziennika angielskiego o pochodzeniu Garibaldego prawdy — albowiem nie wertowaliśmy dziejów Bawarji z 6. stulecia, — ani też nie jesteśmy obznajomieni z językami anglosaksońskim i skandynawskim; jeżeli wszakże prawdą jest to co wszyscy ludzie głębiej myślący twierdzą — że pochodzenie człowieka najlepiej się przebija w jego usposobieniu, temperamencie, natenczas wręcz zaprzeczyć musimy, jakoby choć kropelka krwi germańskiej płynęła w żyłach Garibaldego. Germańczyk jest przedewszystkiem powolny, jak to powiadają flegmatyk, a cokolwiek przedsięweźmie, choćby to była rzecz małej wagi, musi się dziać podług wyrozumowanego systematu, gdy przeciwnie Włoch jest rzutki, ognisty, a [illegible] dopięcia zamierzonego celu, gotów wszystko poświęcić bez namysłu. Takim właśnie jest o ile wiemy z opisów Garibaldi.

Cesarz Maksymilian powiózł z sobą jak się dowiadujemy z dzienników wiedeńskich — do Meksyku — w gotowych pieniądzach około 9 milionów franków. Pieniądze te były zapakowane w 50 beczułkach i zabezpieczone w Tryeście przeciw szkodom, któreby w drodze żywioły morskie wyrządzić mogły.

TEATR POLSKI. Dziś **Mieszczanie i kmiotki** czyli **Handlarz bydła z Krakowskiego.**

Ostatnie wiadomości.

Londyn 21. kwietnia w nocy. W Izbie wyższej pytał lord Carnarvon, czy przy powtórnem odroczeniu konferencji poczynione będą kroki do przyprowadzenia do skutku zawieszenia broni. Russel wzbrania się dać odpowiedzi i oświadcza, iż codzienne interpelacje względem konferencji szkodliwy wpływ wybierać będą. Gladstone zaprzecza jakoby rząd spowodował odjazd Garibaldego.

Hamburg 21. kwietnia. Sprawozdanie z d. 19. b. m. ministerstwa marynarki duńskiej, donosi: Pancernik „Rolf Krake“ wspierał wczoraj po południu lewe skrzydło armii podczas ataku nieprzyjacielskiego na szańce dyppelskie. Po półtora godzinnym gwałtownym ogniu działowym cofnął się pancernik, ponieważ nie mógł już być więcej pożytecznym. Padł porucznik Jespersen i 1 podoficer; 1 żołnierz ciężko, 1 podoficer i 8 ludzi lekko rannych. Pancernik nie poniósł uwagi godnych szkód.

Bukareszt d. 22. kwietnia. Książę Kuza został w poufny sposób wezwany z Paryża, aby męża zaufania oznaczył, któryby jako biegły w sprawie mógł być przyzwany do konferencji, gdyby się takowa zająć chciała sprawą księztw Naddunajskich.

Konferencję posłów mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim, zamierzoną w Stambule, w sprawie sekularyzowania klasztorów w Rumunii, odroczono na wniosek posła francuzkiego aż do zamknięcia konferencji londyńskiej.

Ledwie odjechał lord Clarendon z Paryża, a już przybył tam dnia 20. kwietnia z misją specjalną włoski minister wojny, jenerał Menabrea. Mówią, iż kwestja rzymska go sprowadza. Lecz to jest domysł jedynie. O celu jego misji dotąd nikt nie wie, tak jak nikt dotąd nie wie, na jakich podstawach stanęło porozumienie między cesarzem Francuzów a lordem Clarendonem. Głoszą, iż margrabia Pepoli, poseł włoski w Petersburgu, który z pięciomiesięcznym urlopem wracał z Moskwy na Paryż do Włoch, umówił z cesarzem, swym krewnym, tę misję jenerała Menabrea do Paryża. Misja ta nie ma być obcą planom kongresowym lub możliwym wypadkom w razie rozbicia się konferencji londyńskiej.

Dnia 18. bm. opuścił Clarendon Paryż, a już dnia 19. b. m. rozesłał Drouin de Lhuys okólnik do ajentów dyplomatycznych za granicą, w którym podnosi napowrót myśl kongresu i poleca przypomnieć gabinetom ich odpowiedzi na propozycje listopadowe kongresu. Minister francuzki owe warunki przyjęcia, które w samej rzeczy były odmowną odpowiedzią, uznaje teraz jako oznaki przychylnego usposobienia dla projektu kongresowego, wmawiając w dwory iż obecnie czas nadszedł zebrania się kongresu.

Z wypłynięciem jednak projektu kongresu równocześnie objawia rząd francuski i nadzwyczajne zamiłowanie pokoju. Żal do Moskwy, za klęskę przeszłoroczną w sprawie polskiej i obchód niedawny rocznicy 50letniej wtargnięcia do Paryża wojsk sprzymierzonych, przytłumił w sobie cesarz francuski dla względów wyższych i obecnie bardzo przyjazne Moskwie okazuje oblicze. Zależy mu przedewszystkiem, aby Moskwa, Austrja i Prusy wzięły udział w kongresie. Cesarz Napoleon upornie przeprowadza swe plany a niepowodzenia nie zrażają go wcale. Najlepszym dowodem jest cesarstwo meksykańskie. Tylekroć bywał projekt ten zachwiany, co chwila rwały się plany cesarskie a jednak w końcu wytrwałość jego zwyciężyła.

Zapowiedziany na piątek odjazd Garibaldego nie wiemy czy istotnie nastąpił. Powód tego odjazdu dotąd okryty tajemnicą. Sam Garibaldi milczy i przed nikim się nie zwierza. Francuzka *Patrie* donosi, iż nie cesarz, lecz posłowie kilku innych mocarstw poczynili przedstawienia z powodu bytności Garibaldego w Anglii. Inne dzienniki piszą że pewne mocarstwa nie chciały przystąpić do konferencji, dopokąd Garibaldi bawi w Anglii, i domyślają się, iż ministrowie angielscy dali wejrzeć Garibaldemu w plany francuzko-angielskie a on sam postanowił opuścić Anglię, aby tym pewnym mocarstwom odjąć pozorny powód do usuwania się od konferencji i kongresu.

W sprawie księztw Naddunajskich znowu nastąpiła pewna cisza. Wiadomość, jakoby Moskwa miała natychmiast przekroczyć granicę, nie sprawdziła się. Faktem jednak jest, że wojska moskiewskie z Wołynia, Ukrainy i Podola posunęły się ku granicy multańskiej i skoncentrowane czekają tam rozkazów dalszych.

Nieprawdopodobnem jest, aby już teraz Moskale wkroczyli do Multan. Pierwej się rozstrzygnąć musi sprawa konferencji czy kongresu, — dopiero wtedy, gdyby się wszystko rozbiło i Anglia i Francja wystąpiły z interwencją w Danii, nastąpiłaby zapewne interwencja Moskwy w księztwach Naddunajskich.

Podróż króla pruskiego przez księstwa Zaelbiańskie a osobliwie przez Holsztyn, stała się formalnym tryumfalnym pochodem. Ci sami Niemcy, którzy niedawno składali hołdy księciu Augustenburgskiemu, witają króla pruskiego jakby swego monarchę. W Rendsburgu dyrektor kolei żelaznej Louth, rodowity Anglik, witając króla przemówił do niego po angielsku, gdyż niemieckim językiem nie włada. Król, który dokładnie posiada język angielski, po kilku słowach powiedzianych przerwał mu mowę i rozgniewany zawołał: „Nie po angielsku, tu tylko mówi się po niemiecku.“ Zmieszany Anglik usunął się w głąb wśród oklasków i wiwatów zgromadzonej publiczności dla króla pruskiego, który tak publicznie manifestował swe uczucia niemieckie. A gdy się przedstawiła deputacja mieszczan, rzekł do niej król: „Sprawa Szlezwiku i Holsztynu jest dla mnie świętą. Z silnem postanowieniem ją rozpocząłem i również doprowadzę ją do skutku. Już wiele ofiar padło, wiele krwi popłynęło. Bądźcie przekonani, iż krwi dzieci moich nie każę przelewać zadarmo.“

Zaraz po nadejściu wiadomości o wzięciu Dypplu do Londynu, wysłało ministerstwo angielskie depeszę telegraficzną do Berlina, żądając natychmiastowego zawieszenia broni. Nazajutrz dnia 19. b. m. Bismark dał odpowiedź, iż Prusy zawieszenia broni nie przyjmą, dopokąd Duńczycy nie opuszczą wyspy Alsen. W odpowiedź na tę odmowę miała Anglia w porozumieniu z Francją oświadczyć w Berlinie i Wiedniu, iż zajęcie Jutlandji i oblęganie Fryderycji nie było strategiczną koniecznością nawet przy oblęganiu Dypplu i z tego powodu mocarstwa zachodnie wymogły na sprzymierzonych, iż tylko zajmowały pozycję pod Veile i cernowały Fryderycję. Po upadku zaś Dypplu, podobne zasłanianie tyłow armii sprzymierzonej jest nie potrzebne. W razie więc gdyby sprzymierzeni usiłowali zająć i Jutlandję i oblegać Fryderycję, mocarstwa zachodnie, po nieuwzględnieniu ich protestu, będą musiały wystąpić czynnie. *Presse* wiedeńska już na tę ewentualność pozawczoraj zwróciła uwagę, lecz widać, iż nie wierzono we Wiedniu wcale, aby ta groźba się spełnić mogła, kiedy doradzała Austrji iść i dalej w przymierzu z Prusami, i dopiero w razie gdyby istotnie zajęcie Jutlandji i oblęganie Fryderycji wywołało interwencję mocarstw zachodnich, cofnąć się od przymierza z Prusami. A już wieczorna *Wiener Abendpost* przyniosła następującą wiadomość, potwierdzającą że Austrja pójdzie tą drogą:

„Podług wszelkich pozorow sądząc, główne działania armii pruskiej będą teraz zwrócone i przeciw Fryderycji. Jak wiadomo, już dawniej przyszło do zupełnego porozumienia między Austrją i Prusami w kwestji zajęcia Jutlandji, a słusznie misję jenerała Manteuffel stawiano w związku z tą kwestją. Jeżeli feldmarszałek Wrangel mniema, iż posiada dostateczne siły, aby równocześnie z akcją przeciw Alsen myśleć można o skutecznem zajmowaniu Jutlandji, czego też osądzenie jemu, jako wodzowi przynależy: to zapatrując się ze stanowiska dyplomatycznego, odpowiada to stanowi rzeczy, który prusko-austrjackiem porozumieniem przyprowadzono do skutku. Nie potrzeba więc wyraźnego oświadczenia, iż wszystkie doniesienia dziennikarskie o nocie, w tym względzie wydanej, o remonstracjach i t. d. tem samem upadają.“ Już wczoraj nadmieniliśmy, że *Presse* sama je wymyśliła, aby niby w opozycji wystąpić i dowodzić, iż ministerstwo powinno się zgodzić na zajęcie Jutlandji i oblężenie Fryderycji.

Lecz być może iż rozgłoszony z taką ostentacją zamiar zajęcia Jutlandji i zdobycia Fryderycji, jest tylko zręczną taktyką dla zniewolenia Anglii, aby wymogła na Danii ustąpienie dobrowolne z wyspy Alsen. Prusy i Austrja słusznie sądzić mogą, że Anglia daleko będzie skłonniejszą, przed opuszczeniem Alsenu przez Duńczyków przywieść zawieszenie broni do skutku, niż rozpocząć wojnę europejską, której przebiegu, skutków i końca nikt przewidzieć nie może.

Podróż króla pruskiego do księztw, zwraca w obecnej chwili na siebie uwagę Europy. Jeżeli jest to rzeczą naturalną iż monarcha zwycięztwa swym wojskom sam chce powinszować, to z drugiej niemniej naturalną rzeczą jest, iż podróż króla stoi w związku z politycznemi planami Prus. Berliński korespondent do *Botschaftera* pisze pod dniem 20. bm. o podróży króla co następuje: „Dzisiaj rozeszła się tutaj między poufnemi kółkami wiadomość iż król dziś jeszcze do armii odjeżdża. Projekt podróży bardzo w tajemnicy był utrzymywany i niektórzy dopiero teraz się o tem dowiedzieli. Właśnie mówią mi, iż król austrjackiemu posłowi hr. Karolyi, który miał być tą podróżą bardzo zdziwiony, powiedział w serdecznych wyrazach, iż uważa za potrzebne, waleczniemu wojsku osobiście królewskie podziękowanie wyrazić. To ma być celem podróży. Nadają jej jednak daleko ważniejsze znaczenie.“

Vaterland z 23. bm. pisze: „Król pruski nie mógł powziąść zamiaru podróży, nie rozważywszy równocześnie jakie wrażenie uczyni ten krok jego tak na Europie jak na księztwach, i następnie nie przyszedłszy do przekonania, iż podczas obecności swej w Holsztynie i południowym Szlezwiku musi wobec ludności wziąść na siebie pewne zobowiązania. Musi on być przygotowanym na składanie hołdów a nawet na bezpośrednie zapytanie czyli chce być księciem tego kraju. Czułki, które pan Bismark względem głosowania ludności wysunął w dziennikach, nabierają w obecnych stosunkach coraz większego znaczenia, a nie jest to niemożliwem, iż imponującej wymowie pruskiego pierwszego ministra uda się, księcia, „który koronę swoją ze stołu Pana odebrał“ skłonić do przyjęcia drugiej z wyboru i rąk większości.“

Nat. Ztg. pisze tak o pruskich planach operacyjnych: „Zażądano natychmiastowego opuszczenia wyspy Alsen, grożąc w przeciwnym razie zajęciem całej Jutlandji. Lecz należy się spodziewać, iż atak na wyspę nie będzie odroczony, nawet przy równoczesnem zajęciu Jutlandji większemi siłami.“

Na Kaukazie stoczyło plemię Ubychów dnia 1. bm. znaczną bitwę z Moskalami. Straty obustronne liczą depesze stambulskie na tysiące, co zapewne przesadną jest cyfrą. Ubychowie, osłabieni głodem, mieli ponieść klęskę i teraz podobno układają się z Moskalami o wychodztwo do Turcji. Te same telegramy donoszą, że wszyscy obcy oficerowie i artylerzyści, którzy dotąd służyli w szeregach czerkieskich, z działami i amunicją schronili się do Trebizondy, opuściwszy Czerkiesów. Ze Stambułu wysłano 5 parowców, aby zabrać tych ludzi wraz z materjałami i przewieść do Synopy i do Warny.

Do Petersburga przybyła dnia 17. tak zwana deputacja włoscian z Kongresówki. „Umieszczono ją, jak czytamy w *Posener Ztg.*, w hotelu Moskiewskim. Nazajutrz o pół do 10 zrana szambelanowie i dygnitarze carscy ekwipażami dworskiemi przybyli po nich do hotelu, i odstawili ich najprzód do kościoła katolickiego przy Newskim prospekcie, gdzie odprawiono mszę solenną. Sprowadzono także do kościoła włościan moskiewskich, którzy mieli rozkaz po nabożeństwie przywitać „swych braci Polaków“. Rozkazu tego dopełnili jak najczulej i po zbrataniu się takiem cała kalwakada udała się do pałacu zimowego na audjencję u cara i carowej. Po południu dano im tam obiad, i tak ma być przez kilka dni. Ludność moskiewska dość ponuro przyjęła z początku tych wybrańców z Polski, myśląc, że to herszty powstania, którzy przyjechali złożyć carowi hołd poddaństwa. Dopiero później witano ich uprzejmie, dowiedziawszy się, że ludzie ci przyjechali na rozkaz złożyć dzięki carowi.“

Od Radomia, Opatowa (w Sandomierskiem) i Łęczycy zawiera *Dziennik Powszechny* korespondencje o działaniach powstańczych z d. 12. i 14. bm. Podjazdy powstańcze snują się po kraju, niszcząc księgi, które Moskwa zaprowadziła po gminach dla kontroli ludności, zabijając kozaków, krążących samopas, i utrzymując lud w przychylności.

We Włocławku rozstrzelano dnia 13. b. m. Zachara Petrowa, żołnierza z batalionu iwangrodzkiego, za zbiegostwo i udział w powstaniu od dnia 29. czerwca rz.

Z Kijowa donoszą, iż tam wykonują bardzo ściśle ukaz tajny, aby żadnych dóbr skarbowych lub zasekwestrowanych nie wypuszczać w dzierżawę katolikom, t. j. Polakom, ani też nie dozwalać katolikom, posiadającym dobra, sprzedawać je znowu katolikom. Były liczne wypadki, w których katolicy dawali przy wydzierżawieniu daleko wyższe czynsze dzierżawne skarbowi przy licytacji, lecz ani razu ich offert rząd nie zatwierdził, lecz wypuścił za niższą cenę żydom lub prawosławnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gen Corr. podaje następujące szczegóły o ruchu handlowym w porcie Odessy: W ciągu roku 1863 wywieziono z tego portu płodów w następującej wartości: Pszenicy, żyta owsa, jęczmienia, kukurudzy, hreczki, grochu, soczewicy, mąki pszennej w ogólnej wartości 18,184 623 rs. Nasienia lnu i konopi, łoju, wełny, skór surowych i garbowanych, badulcu, konopi, pakuł kości, żelaza, miedzi, w ogólnej wartości 8,886 828 rs. Futer, lin, powrozów i rozmaitych innych towarów w ogólnej wartości 1.138 897 rs. Monet w złocie za 53 501 rs. Monet w srebrze za 10.912 rs. Wywóz w ogóle wynosił więc sumę 28.274.761 rs.

Do transportu tych towarów użyto 719 okrętów żaglowych między, temi 115 austrjackich, i 191 parowców, a między temi 53 austrjackich.

Wartość towarów wprowadzonych w r. 1863 wynosiła 11,208.341 rs.

Kurs lwowski, z dnia 22. kwietnia		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	36	5	43
Dukat cesarski		5	38	5	45
Moskiewski półimperjał		9	30	9	46
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	70	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	30	74	5
Galic listy zast. m k.	bez kuponów	76	94	77	68
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	93	73	68
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	50	81	25
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	209	25	211	75

Kurs wiedeński. z dnia 22. kwietnia.	W. a gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	73	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	10
Losy z r. 1860	96	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	40
London 10 funt szterlingów	114	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zlr w. a.	113	25

Przyjechali d. 22. kwietnia.

Pp. Krzeczunowicz K z Komorowa, Hr Ożarowski K. z Łackiego, Maciejowski H z Olchowca, Poten E z Łahodowa, hr. Plater L. z Kijowa, Wartarasiewicz K z Kołomyi Friedrich J ze Skała.

Wyjechali d. 23. kwietnia.

Pp. Bilner J. do Drohowyża, Chrzanowski L. do Kłodzienki, Rudnicki T. do Rudnik, Polanowski F. do Równi, Pietruska A. do Remenowa, Kriegshaber A. do Kabarowiec.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 94. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 21. kwietnia.

(J) Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie konferencji. Posłowie austrjacki i pruski dali znać że nie przybędą, z powodu iż niema jeszcze w Londynie posła bundestagu, p. Beusta. Inni jednak posłowie i pełnomocnicy zebrali się w mieszkaniu urzędowem lorda Palmerstona, i narady odbywały się formalne. Posłowie sprzymierzonych mocarstw założyli rodzaj przedstawienia przeciw tej naradzie i oświadczyli, że ją uważać będą jako niebyłą. Drugie posiedzenie konferencji odbędzie się dnia 25. tj. w poniedziałek. Mówią, iż pana Beusta nie będzie jeszcze i 25. kwietnia w Londynie. W pomyślny skutek konferencji nikt nie wierzy, odkąd między Anglią a Prusami powstało rozdrażnienie wielkie. Poselstwo angielskie w Berlinie nie było oświecone podczas iluminacji na cześć zdobycia Dypplu; francuzki poseł kazał swój dom oświecić. Królowa angielska nie przesłała zwykłego powinszowania królowi pruskiemu, jak to zwykli czynić zawsze monarchowie państw neutralnych. Ministrowie angielscy w ostatnich dniach nie oszczędzili bynajmniej Prus w parlamencie i potępiali ich politykę i sposób wojowania ich armii.

Jednem słowem, stosunki dyplomatyczne między Anglią i Prusami są tak naprężone, że trudno uwierzyć w pokojowe załatwienie sprawy duńskiej, a trudno nawet uwierzyć, aby konferencja więcej jak jedno wspólnie posiedzenie odbyła. Na wezwanie Prus, aby Duńczycy opuścili wyspę Alsen, ztąd dano radę, aby tego nie czyniono, gdyż opuszczenie tej wyspy nie powstrzyma zajęcia Jutlandji i oblężenia Fryderycji. Prusy mają zamiar zupełnie oderwać Holsztyn i Szlezwik od Danii, — takie tu jest zdanie. Aby Austrja nie stawiła oporu, Prusy mają jej czynić ustępstwa w innych sprawach i przyrzekać poparcie. Wątpią tu jednak, aby Prusy mogły pozyskać Austrję, i aby z jej pomocą i przyzwoleniem wcielić mogły Holsztyn i Szlezwik.

Ztąd dawano radę Danii, aby przed szturmem opuściła szańce dyppelskie i nie podawała Prusom sposobności do zwycięztwa. W radzie stanu jednym głosem większości odrzucono tę radę, przez wzgląd na usposobienie kraju. Wtedy jenerał Gerlach, który widział niepodobieństwo utrzymania się w szańcach, z powodu zdrowia złożył dowództwo w ręce jenerała Steinmanna. Jenerałowie duńscy i oficerowie niżsi nie robili sobie najmniejszej nadziei odparcia ogólnego szturmu, a i żołnierze wiedzieli o tem, widząc jak wywożą działa gwintowane a tylko stare szmigownice żelazne i stare okrętowe działa ciężkiego wagomiaru zostawiają w szańcach. Duńczycy bili się dla honoru wojskowego, ale bez nadziei zwycięztwa. Odwrót śród walki był przygotowany i tylko zaciekłości kilku oddziałów duńskich przypisać należy, że dostały się do niewoli, nie chcąc ustąpić wedle nakazu, lecz dotrzymując do ostatniego Prusakom kroku. Straty pruskie w zabitych i rannych są daleko większe niż duńskie. Duńczycy mają zabitych do 800 a rannych 1.200; Prusacy mają zabitych przeszło 1.200, a około 2.000 rannych. Obrona szańcu przedmostowego była bohaterska. Pod ogniem 100 dział pruskich odparli Duńczycy szturmy dwa, i tak zdemoralizowali atakujących, że zaniechano dalszego szturmu, a właściwie przy drugim szturmie kolumny pruskie nie mogły wytrzymać ognia duńskiego i cała brygada rzuciła się na 500 kroków od szańcu na ziemię, po czem ją cofnięto. Tymczasem Duńczycy przeszli pod ogniem działowym przez mosty, zabrawszy z sobą działa, zabitych i rannych z szańcu przedmostowego. Walka o szaniec przedmostowy trwała przeszło dwie godziny, bo tyle czasu potrzebowali Duńczycy do odwrotu przez most. (Biuletyny pruskie o tym szturmie szańcu przedmostowego są bardzo zagadkowe; p. r.)

Bliższe szczegóły o wzięciu Dypplu z źródeł duńskich, i po porównaniu ich z pruskiemi, prześlę wam w następnym liście.

Garibaldi wyjeżdża w piątek z Londynu, a dnia 25. kwietnia opuszcza Anglię. Dr. Fergusson ogłosił list, w którym pisze, iż zdrowie jego ucierpiało w Anglii i potrzebuje on spokoju, aby je podratować. Na to doktor Basile, lekarz przyboczny Garibaldego, ogłosił list drugi, w którym oświadcza, iż Garibaldi jest zdrów zupełnie. Do deputacji angielskiej z prowincji, zapraszającej go do odwidzenia Glasgowa, odrzekł Garibaldi, iż stanowczo przyrzec nie może. Będzie widział, czy może to uczynić bez naruszenia danego słowa. A więc Garibaldi któremuś z swych przyjaciół dał słowo, iż opuści Anglię. Mówią, iż panu Seely, członkowi parlamentu, u którego bawił na wyspie Whigt przez dni kilka i u którego od pozawczoraj mieszka. W tem szybkiem wyprawieniu Garibaldego z Anglii, tkwi jakaś tajemnica. Mówią, iż ministrowie chcieli odjąć mocarstwom wschodnio-europejskim wszelki pozór do usuwania się od konferencji i kongresu, chociaż sami ani w konferencję ani w kongres nie wierzą. Lecz gdy Garibaldi zgodził się na ten odjazd swój, więc widać iż go przekonano, że właśnie do urzeczywistnienia jego planów będzie potrzebny.

Paryż 20. kwietnia.

(S) P. Grammont w dniu tutejszym ma Paryż opuścić i wrócić do Wiednia. Do jego tutejszej bytności, która przypadła równocześnie z bytnością lorda Clarendona, w ogóle przywiązują wielkie polityczne znaczenie. Lecz nawet najsłynniejsze w zbieraniu dyplomatycznych bajek — *Independance Belge*, *L'Europe de Francfort* i paryzki *Courrier du Dimanche*, żadnej szczegółowej w tym względzie nie podają pogłoski, a nawet pierwszy z tych dzienników naśmiewa się z wiedeńskiej *Pressy*, że zanadto szczegółowe i zanadto różowe o przemianie konferencji na kongres podała wiadomości, aby do nich można było przywiązywać wiarę. Zbliżenie się jednak Francji z Anglią jest faktem, w dowiedzeniu którego silą się dzienniki na wynalezienie poznak i faktów. I tak raptowny wyjazd Garibaldego z Anglii znaczna ich część przypisała inicjatywie cesarskiej; a lubo i lord Palmerston na sesji parlamentu i dzisiejszy *Monitor* zaprzecza mięszaniu się rządu w podobne sprawy, trudno jednak będzie połączonym usiłowaniom dwóch rządów wmówić przeciwne w publiczność przekonanie. Rzeczywiście niespodziewany powrót włoskiego bohatera na odludne ustronie, najprzykrzejsze wywołał wrażenie. Wrażenie to dobitniej by się wyrażało, gdyby smutniejszemu nie było przymuszonem ustąpić miejsca. Wzięcie Dypplu w przeddzień konferencji, mającej załatwić duńską sprawę, a więc początki interwencji dyplomatycznej, odroczone aż do zgniecenia państwa, na korzyść którego interwencja ma być przedsięwziętą, do cierpkich uwag pobudzają już nietylko gorących obrońców wolności i niepodległości narodów, ale nawet służalcze organa rządu, do rzędu których *La Nation* niezaprzeczenie się liczy. Konferencja mieć tylko będzie sposobność zapisania w swą wielką księgę nowego upadku wiernego sprzymierzeńca Francji. Cóż więc pocieszającego być może w tem, że konferencja w kongres się zamieni? Dowiedzie ten nowy wielki monarchiczny areopag jeszcze raz tej prawdy, że dyplomacja europejska jest bezsilną do zachowania tego co ma wszelkie prawo do pomocy, do odbudowania tego co ma prawo do życia, do zagojenia ran śmiercią grożących. Chociażby i Gorczaków i gabinet berliński przyzwolił na kongres, jak się niektórzy cieszyć z tego zdają — cóż ztąd za nadzieja, co za ulga? Nim się kongres zbierze, to poprzednio będzie miała czas Moskwa do wywiezienia na Sybir kogo jej się podoba i do zabrania majątków, a może i do przeprowadzenia w Naddunajskich księstwach swych planów i zamysłów. A cesarz Napoleon, który nie przyszedł w pomoc najnaturalniejszym sprzymierzeńcom Francji, będzie miał honor urzeczywistnienia jenialnej myśli swojej — kongresu europejskiego i zapisania na nim wspólnie z zebranymi nieprzyjaciołmi swymi klęski wszystkich swoich przyjaciół.

Humanitarno-studencka myśl kongresu nie bardzo więc świadczy za doniosłością napoleońskiego geniuszu. Wyprawa też meksykańska zaczyna sprowadzać przewidziane rezultata; jeszcze one dotąd w kiełku, ale niebawem się rozrosną. Kongres bowiem Stanów Zjednoczonych, niechcąc ażeby państwa europejskie pozostawały w błędzie co do jego widoków o tworzącem się na ziemi amerykańskiej cesarstwie, oświadczył w dniu 8. bm., iż lud amerykański nie może uznać monarchii, wznoszącej się pod wpływem jednego z państw europejskich na gruzach obalonej rzeczypospolitej.

Kwestja też wewnętrznej wolności nie na lepszej zostaje drodze; dwa na to przytoczymy fakta.

1. Komitet francusko-polski miasta Montpellier zaniosł był prośbę do rektora akademii departamentu Hérault, o pozwolenie otworzenia kursów publicznych w wzmiankowanem mieście, celem przyjścia w pomoc rannym Polakom. W komitecie, o którym mowa, zasiada wielu profesorów miejscowych fakultetów, dających rządowi wszelką możliwą gwarancję; do takiej prośby przychylił się rektor akademii, i przesłał ją do zatwierdzenia centralnego rządu. Odpowiedź odmowna pana Duruy przez pośrednika francusko-polskiego komitetu, z Montpellier, chociaż z dnia 8. b. miesiąca pochodzi, w dniu dopiero wczorajszym dostała się do wiadomości dzienników. Minister oddaje pochwały objawiającej się wszędzie chęci oświaty za pośrednictwem publicznych wykładów, lecz sądzi, że nie może na takowe pozwolić, gdy inne pobudki prócz czystej nauki ich założenia przewodniczyć będą. Słowem, odmówił żądanego pozwolenia.

2. D. 23. bm. wypada trzechsetna rocznica narodzenia Szekspira. Uczcić go miano reprezentacją Hamleta w teatrze Porte St. Martin jak niemniej bankietem. Z obawy naruszenia porządku publicznego, zabroniono wczoraj teatralnego przedstawienia, a dziś bankiet za niebezpieczny uznano. Tylko więc bankiet, wychodzący z inicjatywy ambasady angielskiej, będzie miał miejsce.

Te surowości policyjne są świadectwem, jak mało tutejsze władze tolerować są gotowe niewinne publiczne manifestacje, a nawet literackich dążności zebrania. Z drugiej strony dają one do myślenia, że władzom nie jest tajne nieukontentowanie mas, spowodowane antypatyczną narodowi zewnętrzną polityką, i że dlatego przeciwi się każdemu zebraniu, w którемby to niezadowolenie donośniejszym głosem objawić się mogło.

Przegląd polityczny.

Prusy. Do Berlina posypały się powinszowania ze wszech stron: z Paryża i z Petersburga. Poseł francuski iluminował obok innych. Jeden tylko hotel ambasady angielskiej odznaczał się grubą, żałobną ciemnością. Nawet firanki były popuszczane.

Przed Gdańskiem i koło wyspy Rugii zaszły znowu dwie utarczki, z podobnym jak poprzednio dla Prusaków skutkiem.

Pomimo, że Prusacy gotowi już z Dyplem i całą masę dział mają wolnych do bombardowania Fryderycji, jednak prowadzą ciągle jeszcze działa na plac boju. Z Poznania wywieźli dnia 20 i 21. bm. sześć 24funtówek.

Bismark rozesłał dnia 15. b. m. okólnik, odpierający skargi depeszy duńskiej z dnia 9. b. m. na bombardowanie Sonderburga i w ogóle na postępowanie sprzymierzonych w Szlezwiku i Jutlandji.

Francja. Wyprzedaż bazaru w hotelu Lambert przyniosła znaczne stosunkowo sumy — o ile wyczytać można w dziennikach francuzkich. Nic to zresztą dziwnego. *Opinion Nationale* ogłosiła zaraz w pierwszy dzień otworzenia bazaru odezwę do kobiet francuzkich, która trudno aby nie była do łez poruszyła każdą istotę czującą. Odezwa ta z podpisem pana Bonneau, współpracownika przy rzeczonej gazecie, przykre na Polakach i niewymownie bolesne czyni wrażenie. Dla narodu i rządu francuzkiego jest ona gorzkim wyrzutem sumienia. *Independance Belge* pisze w korespondencji paryzkiej, że prócz klejnotów, pochodzących z Polski, było mnóstwo przedmiotów, ofiarowanych ręką francuzką.

Cesarz Napoleon ma z humorem przypatrywać się scenie, jaką wyprawił lord Palmerston w Londynie z Garibaldim i konferencją. Dyplomaci lojalni mają być rozsrożeni na ten brak względów u starego lorda, który jakby dla umyślnej ironii, sprowadził Garibaldego właśnie w chwili, kiedy się miała zebrać konferencja. Organa bezpieczeństwa paryzkiego przeszkodziły zbieraniu podpisów na adres robotników francuzkich do Garibaldego. Demokracji zdarzyła się jednak sposobność kontrdemonstracji. Dnia 17. b. m. grzebano zwłoki stolarza Launette, znanego republikanina. Przeszło 6.000 ludzi postępowało za trumną, między nimi deputowani Jules Favre, Garnier Pagés, Pelletan, Carnot, Maguin i dawniejsi z r. 1848 reprezentanci Carbon, Barthelemy, Arnaud, Greppo i Millet. Policja zakazała przemów na grobie. Ale milczący obchód był wymowniejszy.

Subskrypcja na pożyczkę meksykańską przeniosła pięćkroć sumę rozpisaną. Wiadomy telegram o uchwale kongresu washingtońskiego, nieprzyjaznej dla korony meksykańskiej, jakkolwiek nieogłoszony w dziennikach francuzkich, jednak znany publiczności tamtejszej, nie miał więc żadnego wpływu na kapitalistów. *Constitutionnel* zlekka bierze sobie uchwałę amerykańską, zarzucając Nowemu-Yorkowi niekonsekwencję. Gdyż będąc zwosamorządu lenniczego nie może brać za złe Meksykowi, iż sobie obiera sam formę rządu. Półurzędowy organ Napoleona przepowiada płonność i bezskuteczność tej uchwale, polegającej jedynie na namiętności. Zresztą dzienniki amerykańskie jak *Courrier des Etats Unis*, gromią politykę kongresu. Z tamtej więc strony nowe cesarstwo, przynajmniej na razie, nie ma się czego obawiać. *Morning Post* pisze, że gabinet amerykański nie myśli nawet kłaść jakiejkolwiek przeszkody zaprowadzeniu monarchii w Meksyku.

O powstaniu w Algierze alarmujące znajdujemy doniesienia. Spisek miał ogarnąć znaczną przestrzeń krainy Kabylów.

Anglia. Odjazd Garibaldego z Londynu, zapowiedziany na piątek 22. bm., z Anglii zaś na poniedziałek 25. bm. — aby uprzątnąć nieprzyjemny dla dyplomatów widok, lecz nie wiadomo, czy jenerał dotrzyma tych terminów. Według doniesień włoskich, miał on otrzymać w darze 50.000 sztućców systemu Enfielda. Przy festynach, dawanych mu w Londynie, byli zawsze obecni posłowie włoski i turecki. Deputacja polska, którą d. 18. b. m. przyjmował z taką czcią w pałacu kryształowym, miała chorągiew narodową z prostym napisem „Poland". Dnia 20. bm. na kolosalnem zgromadzeniu w Guildhall wręczono mu dyplom honorowego obywatelstwa Londynu. W księgę obywateli wpisał się jenerał bezpośrednio po księciu Wales, który kilku miesiącami przedtem otrzymał obywatelstwo Londynu. Nadto gmina miejska na pamiątkę ofiarowała mu tabakierę złotą z brylantami, wartości 100 gwineów. Dnia 21. b. m. lord Russel dawał dlań śniadanie.

Włochy. D. 18. kwietnia po kilkotygodniowej przerwie, podjęła Izba deputowanych swoje prace na nowo. Avezzana zapytał ministrów, czy myślą o uznaniu cesarstwa meksykańskiego, które podług jego zdania nie powinnoby nastąpić. Minghetti odrzekł, iż dotąd gabinet turyński nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o wstąpieniu Maksymiliana I. na tron meksykański, przeto nie może złożyć żadnego oświadczenia. Co do sprawy rzymskiej, ministerjum obiecało udzielić Izbie niebawem stosownych wyjaśnień. Minister marynarki Cugia zażądał na rok 1865 podwyższenia budżetu na budowę statków pancernych o 7 milionów lirów, z czego ma być pokryty koszt dwóch pancernych łodzi kanonierskich, dwóch pływających bateryj pancernych, 50 płaskich statków do lądowania i 15 bark transportowych, „aby tym sposobem uzupełnić uzbrojenie floty na rok przyszły."

W połowie b. m. liczne rząd włoski przedsiębrał uwięzienia w Neapolu osób, należących do spisku burbońskiego. W Rzymie powięziono znowu za rzucanie bomb. Między aresztowanymi znajduje się także pewien profesor wyższych szkół.

Rząd turyński nie przestaje poskramiać stronników czynu, którzy stosownie do wydanych haseł krzątają się pilnie na własną rękę około przygotowania materjałów na przyszłą wojnę. Z Medjolanu donosi właśnie *Triester Ztg.* d. 20. bm., że na dworcu kolei w Brescji skonfiskowała policja 15 pak, w których pod deklaracją „szmat" znaleziono 300 karabinów, mających być odstawionemi w okolice rzeki Mincio. Posyłka ta wyszła z magazynu kupca Marocco w Medjolanie, gdzie przy rewizji odkryto również 10 pak z karabinami. U dwóch innych kupców zaś zabrała policja znaczną ilość przyborów wojskowych.

Lud włoski z wdzięcznością uznaje zaszczyty, z jakiemi w Anglii przyjmują Garibaldego. We wszystkich miastach były demonstracje na cześć Anglii. W Genui wyprawiono serenadę konzulowi angielskiemu, przyczem obok wiwatów dla Anglii i Garibaldego, życzono zdrowia i życia także Mazziniemu.

O przyjmowaniu cesarza Maksymiliana w Rzymie nie ma bliższych doniesień. Masa ludu, dygnitarze francuscy i papiezcy odprowadzili go z dworca kolei żelaznej do pałacu Marescotti, gdzie mieszkał przez 24 godzin.

Ziemie polskie.

Z pola walki nie ma, prócz wspomnianych w numerze głównym, żadnych świeżych doniesień.

Warszawa. Wspomnieliśmy przed kilku dniami na innem miejscu, że wobec coraz większego prawdopodobieństwa iż konferencja duńska zamieni się w kongres, na którymby wszystkie europejskie sprawy rozbierane były, Moskwa chciałaby wystąpić z jakim faktem, usuwającym sprawę polską zupełnie z szeregu tych spraw europejskich. Deputacji włościan, przebywającej w Petersburgu, za fakt taki, ani brać ani przedstawiać nie można — wiadomo bowiem, iż deputacja ta nie jest gronem wybranych przez lud, ale wybranych przez władze moskiewskie osób. Robiono więc usiłowania już od dawna, aby wielki adres przez deputację duchowieństwa i szlachty powieźć do Petersburga. Krzątał się około tego mianowicie ks. Golian. To się nie powiodło dotychczas. Obecnie czynią się rozmaite zabiegi, aby szlachta podawała adresa o zwolnienie obecnego stanu wyjątkowego w Kongresówce; w Siedlcach najprzód zrobiono próbę, ale, jak już donieślismy, także naprożno. Teraz słychać, że majorowi Schwartzowi, znanemu adjutantowi ks. Wittgensteina w Włocławku, który pierwszy wydobyć potrafił adres wiernopoddańczy, od miasta Nieszawy, udało się zgromadzić w pałacu znanego ks. biskupa Marszewskiego grono obywateli, którzy taki adres podpisali.

Donosi o tem *Dziennik Poznański*, nie wierząc jeszcze aby to prawdą było. Nam się zdaje doniesienie to dla tego nieprawdziwem, że major Schwartz — jak już doniósł *Dziennik Powsz.*, nie zostaje teraz przy boku ks. Wittgensteina w Włocławku, ale jest pomocnikiem jenerała, pod którego zarządem wojenno-policyjnym, z władzą naczelnika wojennego, zostaje kolej warszawsko-wiedeńska.

Do moskiewskiej *Posner Ztg.* donoszą dnia 20. bm.: „Pewien zupełnie wiarogodny właściciel niemiecki z graniczącego powiatu wrzesińskiego rozmawiał w tych dniach ze mną i opowiadał mi o następującej egzekucji, która go zgrozą przejęła.

„W dniu 12. bm. powiesili Moskale pewnego szlachcica polskiego, z powodów politycznych w Ciążyniu, niedaleko granicy poznańskiej nie na szubienicy, lecz na własnych wrotach jego. Opowiadacz, jak twierdzi, był naocznym świadkiem tej egzekucji i dla tego nie podlega zdaniem mojem fakt ten żadnej wątpliwości. Tego samego człowieka denuncjowano przed kilku dniami u władzy, że w jego stogu broń się znajduje. W skutek tego odbyto w owym stogu rewizję i znaleziono w istocie jeden pistolet. Okoliczność ta poprowadziła do przyaresztowania tego człowieka, który 3 dni we we więzieniu pozostać musiał, aż go z takowego pewien strażnik graniczny, którego jako świadka wysłuchano, przez swoje dla niego korzystne świadectwo wybawił. Zdaje się, że mu ktoś przez nienawiść lub zemstę tego figla spłatał, ile że już dawniej pogróżek przeciw niemu podobno nie brakło."

Według dwóch ogłoszeń, w ostatnim numerze *Dziennika Powszechnego* zawartych, płocka dyrekcja Towarzystwa kredytowego wystawiła 55 i 82, razem 137 dóbr na licytację za raty zaległe. Są dobra, z których raty zaległe nawet pięćdziesiątej części sumy wywołania nie wynoszą.

Dziennik Powszechny począł ogłaszać ustawę stęplową, podpisaną d. 7. paźdz. 1863. a mającą wejść w wykonanie w cztery miesiące od jej ogłoszenia. Gdy zaś ogłoszenie to przez *Dziennik Powszechny* nastąpiło w d. 20. kwietnia, zatem nowa ustawa miałaby obowiązywać od d. 20. sierpnia r. b.

Wilno. Podajemy tutaj za *Wiestnikiem Wil.* wspomniany w numerze głównym ukaz, dotyczący dzierżawy i przedaży dóbr rządowych i prywatnych tak na Litwie jak i Rusi:

„Wypadki ostatnich dwóch lat w guberniach zachodnich (Litwie i Rusi) wywarły tak szkodliwy wpływ na stan ekonomiczny tego kraju, że podniesienie go przy braku wolnych kapitałów u właścicieli prywatnych, staje się niemożebne, bez zarządzenia szczególnych ze strony władzy środków. Te oraz niegodności odbiły się w sposób niedogodny i na dobrach rządowych: wiele z tych dóbr przy braku między miejscowymi obywatelami osób, któreby rozporządzały środkami, dostatecznemi do prowadzenia odpowiedniego obecnemu stanowi racjonalnej nauki gospodarstwa, pozostaje niewydzierżawionych; inne zaś, chociaż zostały wzięte w dzierżawę, ale dzierżawcy nietylko nic nie uczynili gwoli podniesienia majętności, ale znaczna ich część pokazała się niesłowną w płaceniu samegoż czynszu dzierżawnego.

Dla podniesienia upadłego stanu ekonomicznego w kraju zachodnim, uznano nieodzownem, przyciągnąć tutaj ludzi z dostatecznemi kapitałami z gubernij innych. Na najpoddanniejszy w tym względzie wniosek, Najjaśniejszy Pan d. 23. marca (4. kwietnia) b. r. rozkazać raczył:

1) Przy zakupywaniu przez osoby prywatne w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohilewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, dóbr rządowych albo prywatnych, za długi lub na żądanie właściciela sprzedawanych na licytacjach publicznych, podać nabywcom niektóre ułatwienia, przywileje i pieniężne zapomogi, na zasadzie podanych ministerstwu dóbr państwa, najwyżej zatwierdzonych w tym względzie przepisów.

2) Do wydawania, odpowiednio do powyższego punktu, zapomóg w pieniądzach, założyć według rozporządzenia ministra dóbr państwa fundusz osobny.

3) Wystawić na sprzedaż przez publiczną li-

licytację, podług znaczenia ministra dóbr państwa, niektóre dobra rządowe w wspomnionych guberniach.

4) Życzący sobie korzystać z wspomnionych ułatwień i przywilejów, mają się zgłaszać z podaniami swojemi do ministra dóbr państwa albo do głównych naczelników dotyczących gubernij."

Do tego ukazu dodał *Inwalid* komentarz, którego okropny cynizm samejże jego redakcji musiałby wpaść w oczy, gdyby w komentarzu tym słowo: „moskiewski" zamieniono na „polski" i odwrotnie. Komentarz ten, którego mianowicie ustęp ostatni jest wyszydzeniem przywiązania do ziemi rodzinnej, która nawet zwierzętom jest miłą i drogą, opiewa:

„Ponieważ obywatele polscy w tych prowincjach, przez swój sposób działania, takie wywołali stosunki z moskiewską klasą roboczą, przy których prowadzenie gospodarstwa byłoby dla nich nadzwyczaj utrudnionem, a puszczanie majątków w dzierżawę, jedynym dzierżawcom w prowincji, żydom, według wszelkiego prawdopodobieństwa okaże się nadzwyczaj niekorzystnem: to niezawodnie, z szczególnem zadowoleniem przyjmą postanowienie z d. 23. marca, jako przedstawiające jedyny dogodny sposób wyjścia z nader trudnego i anormalnego położenia, w jakiem sami siebie postawili. Tym sposobem można mniemać, że liczba dóbr rządowych i prywatnych, wystawionych na sprzedaż, będzie bardzo znaczna, a zarazem i liczba osób, pragnących nabyć majątki w wdzięcznych południowo-zachodnich prowincjach, będzie bardzo wielka, tem bardziej, że moskiewscy właściciele ziemscy mogą śmiało liczyć na zupełne współczucie i łatwość do umów, swych jednoplemiennych, nie zepsutych przez polskich panów, włościan. W skutek tego cena ziemi nie może spaść zbyt nisko, a operacja stanie się dla obu stron korzystną, tak dla kupujących, korzystających z ulg, jak i dla sprzedających, to jest skarbu i prywatnych właścicieli, rezultatem zaś jej powinno być wzniesienie się pomyślności całej prowincji".

Narodni Listy donoszą, że na całej Litwie zakazano drukować i sprzedawać książki polskie.

Wileński Wiestnik donosi, iż d. 27. marca (8. kwietnia), car zatwierdził urządzenie w Wilnie czasowej komisji dla spraw włościańskich przy głównym naczelniku północno-zachodniego kraju.

Tenże dziennik donosi dopiero teraz, że Ant. Budrys, szlachcic z pow. rosieńskiego gub. kowieńskiego, rozstrzelanym został w Dynaburgu d. 15 marca, za udział w powstaniu i dowództwo nad oddziałem w pow. marjampolskim gub. augustowskiej, pod przybranem imieniem Nieszokocia.

Zarazem *Wiest. Wil.* podaje do wiadomości, iż w skutek raportu ober-prokuratora synodu, d. 7. (19.) marca zatwierdził car przedstawienie synodu o potrzebie zezwolenia na odprawianie w języku niemieckim nabożeństwa według obrządku prawosławnego w niektórych miastach eparchii ryzkiej. Powyższe rozporządzenie zdaje się stać w związku ze zdaniem niektórych dzienników moskiewskich, które uważały za niestosowne wykładanie w języku polskim nauki religii katolickiej w prowincjach Litwy i Rusi, gdzie wszystkie inne przedmioty w szkołach publicznych w języku moskiewskim wykładano.

Kronika.

Gwałty agraryjne. W nocy z dnia 13. na 14. b. m. jak donosi *Presse*, wpadli chłopi ze wsi Borusowa (w obwodzie tarnowskim, do tamtejszych lasów dworskich, zrąbali znaczną ilość drzewa i wywieźli takowe, łżąc przytem stawiających im opór leśniczych i dozorców lasowych. Jak słyszymy zjechała już komisja śledcza na miejsce czynu, dla skonstatowania faktu i ukarania winnych.

Wyrok w procesie Postępu. Przy ostatecznej rozprawie, która, jak to już donieśliśmy w jednym z ostatnich numerów pisma naszego — odbyła się d. 22. b. m. w sali sądu karnego w Wiedniu w procesie p. Osieckiego jako wydawcy i p. Artura Grottgiera, jako odpowiedzialnego redaktora wychodzącego tam dziennika ilustrowanego *Postęp*, o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności — skazanym został, jak pisze *Presse* — pan Osiecki na 4 miesiące zwykłego więzienia — pan Grotger na zapłacenie kary 40 zlr. Obaj osądzeni zgłosili rekurs. Pan Osiecki jak wiadomo nie po raz pierwszy stał przed kratkami sądu karnego w Wiedniu. W marcu roku 1862 skazano go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę tytułu szlacheckiego, a w czerwcu 1863 na sześciotygodniowy areszt, w obydwóch razach za przestępstwa prasowe.

Ostateczna rozprawa w procesie p. **Stalmacha** odpowiedzialnego redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, o przestępstwo obrazy honoru, odbyła się dnia 18. bm. w sali sądu karnego w Cieszynie (na Szląz-ku austr.)

Przedmiotem rozprawy był artykuł, umieszczony w nr. 33. *Gwiazdki* z r. 1863, a wyjęty z *Gońca*, gdzie mowa o pobiciu ucznia Wacława Nowakowskiego przez dyrektora szkoły wadowickiej za ubior polski. — Obronę pana Stalmacha ze stanowiska prawniczego, przyjął na siebie dr. Klucki (syn.)

Po odczytaniu aktu oskarzenia c. k. prokuratorji przystąpił prezydujący do rozprawy, w której starał się dowieść obwinionemu, że podał w nr. 33 z r. 1863 do wiadomości publicznej fakt zmyślony i zupełnie przekręcony, albowiem jak utrzymywał pan prezydujący, w artykule tym wyraźnie powiedziano, że p. Kudas, dyrektor szkół normalnych w Wadowicach, okładając ucznia Nowakowskiego prętem, powtarzał za każdą plagą: to za jeden but polski! to za drugi! i tak dalej za każdą część ubrania. — Z tego by więc można wnioskować, że uczeń Nowakowski był karany jedynie za polskie ubranie, gdy tymczasem z śledztwa, które z tego powodu przeprowadzonem zostało, przekonał się sędzia, że pan Kudas karał wprawdzie Nowakowskiego, ale nie za buty, lecz za nieuctwo i niedbałość. W odpowiedzi na zarzuty prezydującego okazał p. Stalmach, że piszący ten artykuł nie myślał wcale o sposobności, przy której Nowakowski był karany, ale podał jedynie fakt, którego mówiąc nawiasem sama c. k. prokuratorja nie zaprzeczyła, że przy każdem uderzeniu p. dyrektor wymieniał jakąś część ubioru polskiego — a więc koniec końców, bił za strój polski.

Obrońca, p. dr. Klucki, starał się w pierwszej części swej obrony przedewszystkiem dowieść przedawnienia sprawy: w drugiej części dowodził, że p. Kudas wzmianką w *Gwiazdce* wcale nie powinien się obrażać, gdyż karanie chłopca, i to jeszcze w taki sposób, nie było czynnością jego powołania. W końcu zauważał p. dr. Klucki słusznie, że z jednej strony pojąć nie może, żeby do czynności powołania nauczyciela należało wytykanie uczniom stroju, a z drugiej strony nie może p. Kudasowi przypisywać tyle niewiadomości anatomicznej żeby na serjo sądził, iż rozum Wacława Nowakowskiego wlazł w polskie buty. — Z odpowiedzi p. prokuratora o warunkach przedawnienia się procesu o obrazę honoru, wywiązała się kwestja prawnicza, po ukończeniu której zapytał przewodniczący pana Stalmacha, czy nie ma jeszcze co na swoją obronę? P. Stalmach: (powstawszy) Sądzę że fakt jest tak jasny i prawdziwy, iż niczego więcej nie potrzebuję do mej obrony. — A gdyby mię osądzono, to byłbym tylko za prawdę ukarany.

Prezes: I za prawdę bywają karani. — Po krótkiej naradzie ogłosił sąd następujący wyrok: P. Stalmach winny jest przestępstwa obrazy honoru i skazany jest na 6 tygodni prostego więzienia, na utratę 80 zlr. z kaucji i na zapłacenie kosztów postępowania karnego. P. Stalmach zgłosił rekurs.

Czerniowce posiadają obecnie, jak to już donosiliśmy teatr polski, rumuński, niemiecki i operę włoską. Zdaje się wszakże że teatra te nie wystarczają dla publiczności czerniowieckiej, albowiem jak słyszymy zostanie tam wkrótce otwartym jeszcze teatr ruski.

Ostatnie wiadomości.

Bukareszt d. 23. kwietnia. *Romanul* umieszcza list z Konstantynopola, w którym donosi, iż austrjacki poseł żąda okupacji księztw.

Między Portą i tutejszym rządem toczą się z natchnienia francuzkiego gabinetu układy o zapewnienie Porcie w razie pewnych wypadków prawa obsadzenia kilku strategicznie ważnych punktów.

Hamburg d. 23. kwietnia. Z Kopenhagi d. 20. i 21. kwietnia donoszą, że rada stanu uchwaliła dalsze prowadzenie wojny.

Król pruski dzisiaj wieczór przybywa do Hamburga w powrocie do Berlina. Ciągle transporta amunicji przechodzą tędy do Szlezwiku.

Berlin d. 23. kwietnia. Do tej chwili z Londynu nie nadesłano od królowej Wiktorji powinszowania zwycięztwa pod Dypplem.

Hamburg 23. kwietnia. Z Veile dnia 20. kwietnia donoszą: Przybył tu korpus pruski i po kilku godzinach wypoczynku udał się ku Horsens, gdzie 6 do 8.000 Duńczyków zajęło silną pozycję.

Hamburg 23. kwietnia. Licznych deputacyj szlezwickich król pruski nie przyjmował, z powodu iż podróż odbywa jedynie jako wódz naczelny. (W Holsztynie przyjmował wszystkie; p. r.) Dzisiejszy powrót króla był pochodem tryumfalnym, równie jak wjazd dzisiaj do Hamburga i odjazd do Berlina. Jeneralny sztab udał się do Koldyngi. Austrjacy posuwają się z Jutlandji na południe, Prusacy przez Szlezwik na północ.

Wiadomość o zajmowaniu Jutlandji przez pruską armię a szczególnie podróż króla pruskiego do księztw, za którym i Bismark wyjechał, zwróciła na siebie powszechną uwagę tak w Paryżu jak w Londynie. W Londynie panuje z tego powodu przerażenie; w Paryżu coś podobnego się dzieje, chociaż to może jest woda na młyn planów francuzkich. Francuzki rząd kwapi się, ażeby ile możności korzystać z sytuacji, a francuzki poseł w Londynie miał otrzymać polecenie przy zebraniu się konferencji w dniu dzisiejszym zaproponować zawieszenie broni, lub innemi słowy powiedziawszy, podyktować je stronom walczącym gdyż wnioskowi temu towarzyszyć ma rodzaj groźby, a mianowicie takiej groźby, iż mocarstwo, które się wzbraniać będzie złożyć broń, przymuszonem będzie do tego przez inne mocarstwa. Mówią wprawdzie, iż Prusy znowu próbować zamyślają odroczyć rozpoczęcie obrad do 1. maja; ale jest mała nadzieja, aby Anglia wniosek podobny przyjęła. Lecz również nie bardzo należy się spodziewać, aby Prusy w tej chwili wniosek zawieszenia broni przyjęły, kiedy kampanię w Jutlandji dopiero rozpoczęły, a gdy *Wiener Ztg.* doniosła pozawczoraj, iż dalszy ciąg wojny w Jutlandji jest bardzo naturalną rzeczą, i odpowiada on zupełnie układom, które podczas bytności jenerała Manteuffel we Wiedniu między Austrją i Prusami zawarto, to opór Prus przeciw wnioskowi zawieszenia broni, postawionemu przez mocarstwa zachodnie, popierany będzie prawdopodobnie i przez Austrję.

„Wojska nasze skwitowały się," tak napisał król Wilhelm pruski do cesarza austrackiego, donosząc mu o zajęciu Dypplu. Niektóre dzienniki wiedeńskie czynią smutną nad tematem tym uwagi. Król pruski zamyśla wedle ich mniemania korzystać z większego waloru swej armji, i w przeświadczeniu jej przewagi wojskowej i liczebnej przystąpi do wykonania tajnych planów Bismarka, który chce przedewszystkiem, aby Prusacy jak najdłużej stali załogą w księztwach, mając nadzieję, że z tego osadzenia przyjdzie do posiadania kraju. *Kölnische Ztg.* bez ogródki wyjawia, że Prusy mają zamiar annektować księztwa, że zamiar ten nie tkwi jedynie w rządzie, ale u wszystkich prawie stronnictw tego kraju. Opinia ludności jest zatem, i w tym punkcie Bismark ma wszystkich za sobą. Organa wiedeńskie przewidują ztąd bardzo wielkie zawikłania, i wzywają krola pruskiego, aby się nie unosił szczęściem i nie dawał ośmielać powinszowaniami cesarza Napoleona, które są raczej przestrogami. W liście bowiem gratulacyjnym cesarz Napoleon miał napisać: „Jestem przekonany, że monarchowie i kraje, których armie zarówno są dzielne, mają przeznaczenie żyć obok siebie w pokoju i przyjaźni." W Wiedniu frazes ten tak pojmują, iż Prusy winnyby zawrzeć teraz pokoj z Danią.

Dzienniki rumuńskie w Bukareszcie z 17. b. m. donoszą, iż jenerał Kotzebue, dowódzca wojsk moskiewskich w Besarabii, otrzymał rozkaz z Petersburga, ażeby był w pogotowiu do wkroczenia w księztwa Naddunajskie na Izmaiłów, Akerman i Chocim.

O tej samej sprawie pisze *Wiener Lloyd*:

„Podług jednozgodnych wiadomości, z rozmaitych stolic dyplomacji, przygotowują się groźne rzeczy nad dolnym Dunajem o których jednakże naszym mężom stanu ani się śni, jesli zaprzeczaniom ich organów wierzyć można. Im mniej o jakąkolwiek sprawę się troszczą tem świętszym obowiązkiem jest dziennikarstwa badać uważnie gotujące się wypadki i nic nie zaniechać coby zawczasu było w stanie otworzyć oczy na groźność położenia. Wiadomość z Petersburga, którą niedawno umieściliśmy w liście, z dobrze poinformowanego źródła pochodzącym, iż jenerał Kotzebue otrzymał rozkaz stania w pogotowiu do wkroczenia w księztwa Naddunajskie, potwierdza otrzymany przez nas z Bukaresztu list, który w najbliższym numerze umieścimy. Mówią także w dobrze poinformowanych kołach, iż Austrja od mocarstw podpisanych na paryzkim traktacie z roku 1856 zażądała okupacji księztw Naddunajskich. Gdy jednak Austrja w legalny sposób i drogą traktatów chce się zabezpieczyć przeciw grożącemu wybuchowi sprawy orientalnej, dowiadujemy się z listow, nadesłanych ostatnią lewantyńską pocztą go kół dyplomatycznych o innych zupełnie daleko śmielszych krokach przyspasabianych przez francuzki gabinet. Mają się mianowicie toczyć już dłuższy czas poufne układy między Paryżem i Konstantynopolem nad ewentualnościami, które tyczą się niczego innego, jeno uderzenia na Moskwę. Zjednoczone księztwa Mołdawii i Wołoszczyzny miałyby być podstawą operacyjną za przyzwoleniem rumuńskiego rządu, któremu Bessarabię rumuńską przyobiecano, a Turcji zaręczonoby jej bezpieczeństwo i całość w Europie. Moskiewska dyplomacja, której przebiegłość przyznać należy, zwiętrzyła to wszystko i tylko oczekiwać potrzeba czy się jej uda zniweczyć ten plan napoleoński. W każdym razie wyżej wspomniany rozkaz do jenerała Kotzebuego, pozostanie dowodem nagłej przezorności ze strony rządu moskiewskiego."

Ze Stambułu telegrafują na Marsylię d. 14. bm., że konferencja w sprawie księztw Rumuńskich ma się zebrać w przeciągu dni 15. Poseł włoski otrzymał już instrukcje, francuski czeka jeszcze na nie. Abdi basza, objechawszy Bółgarję, ogląda teraz Tesalję i Epir, prowadząc ze sobą działa gwintowane. Bółgarję uzbroił już pod tym względem. Sułtan wydał rozkaz przyspieszenia budowy pancerników w przystani Dżemlek i ma się tam udać osobiście. Bankier Oppenheim udaje się na Zachód celem zaciągnięcia pożyczki 10 mil. ftw. szterl. dla Wys. Porty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Hamburg 25. kwietnia. Dzienniki kopenhagskie z dnia 23. kwietnia umieściły proklamację królewską do wojska. Król uznaje bohaterską obronę armii przeciw przemocy; spodziewa się, iż trudy i straty jej w dniach ostatnich przyniosą owoce w walce, którą on prowadzi przeciw gwałtowi i niesluszności, a której walki celem jest byt i niepodległość ojczyzny. Dziękuje oraz żołnierzom za pełne poświęcenia bohaterstwo, przekonany, iż ten sam duch będzie ożywiał armię i nadal.

Nowy Jork 14. kwietnia. Senat odroczył obrady nad uchwałą względem Meksyku. Francuzi zwycięzko posunęli się ku Matamoras.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera